

SŁOWO

WILNO, Czwartek 12 października 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

RENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Oплата pocztowa uszczona ryczałtem.

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CAŁY ODRĘK: wielkoformatowy jednostronny na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

SARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
BORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
ŁOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
MIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosk St. Michalskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

DRUJA — Kowidn.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 7.
SZARAKOWSZCZYNA, M. Mindel, skład apt. -ny.
WOŁOZYN — Liberman, Kłosk gazetowy
WARSZAWA — Kłosk Księg. Kol. „Ruch”.

Zwątpienia Męczennicy w kazamatach sowieckich TELEGRAMY

Artykuł niniejszy stanowi jedną całość z artykułem „Piśmidski u grobu Sobieskiego” z wtorku 10 października.

W artykule z onegdaj, pisałem, że do XVII wieku wzięcie byłymy męczennictwem, że bitwa pod Wiedniem była ostatnim efektem naszego życia męczennictwa, że Piśmidski wskrzeszając państwo polskie, rozwinął przed nim program męczennictwa, program powrotu do znaczenia politycznego, którego my mieli w wieku XVII a nie mieli już w wieku XVIII. Pisałem wreszcie, że na mój dawny entuzjazm do programu męczennictwa, wypłynęły różne wątpliwości. Dziś chcę się z nich wypowiedzieć. Chciałbym, aby w młodem zwłaszcza pokoleniu, wątpliwości te wzbudziły protest i oburzenie.

Oto są te wątpliwości.

Zwątpienie pierwsze. Badać, że przymiotnik „męczennictwo” pierwszy wprowadził do publicystyki polskiej, jeśli chodzi o użycie go przy naszych polskich, powojennych aspiracjach. Jestem ojcem odróżniania defencyjnego nacjonalizmu od państwowego, ponadnarodowościowego imperializmu. Mój przyjaciel, Adolf Bocheński, udaje, że tego odróżnienia nie rozumie. Z biegiem jednego czasu i mego wypowiadania się na ten temat w różnych artykułach, widziałem słowo „męczennictwo”, użyte do tego, aby Jarosławem przerywać konferensjerkę, zabierać z rąk flakonik perfum zagranicznych i wkładać buteleczkę z pachnidłami swojskimi. Widziałem „męczennictwo” polegającą na nie-uznawaniu innego języka w Polsce, prócz polskiego. Wszystko to obnażało moje teorie i moje uczucie tak żywo i bezpośrednio, jak przypuszczam, że u wszystkich, wychowanych na łacinie, obraża i gniewa widok liter o moim dzwiku, liter „S.P.Q.R.”, umieszczanych na kłozach w ogrodach publicznych nowożytnego Rzymu. Cóż, — te litery oznaczają tam funkcję magistrackie, dalszegożby u nas, wyraz „męczennictwo” nie miał być użyty dla uzasadniania stanowisk politycznych w politycznych wymiarach. Ale muszę przyznać, że moja męczennictwość młodzieży nie chwytła, jak się tego można i należało spodziewać po pierwszym pokoleniu we wskrzeszeniu przez Piśmidskiego Polse. Socjalnie pasywny Dembiński i Jedrychowski, były dla mnie nauką bardzo dobitną, rzeczywistością zbyt bolesną, aby je kiedykolwiek zapomnieć.

Zwątpienie drugie. Czy w ogóle wobec wspólnoty kulturalnej potęgowanej przez znaczne znaczenia przestrzeni w ciągu wieku XIX i XX można mówić o narodach męczennictwa. Prawda, żyjemy jeszcze jakby w zenicie zasady nacjonalizmu, który przenika narody największe i najmniejsze. Ale już od kilku lat wskazuję, że tak jak zawsze, to co jest w zenicie, nieświeży w sobie kieluszek ziarna upadku. Przyszłość do nacjonalizmu nie należy. Prawdą jest potęgę globalną, t.j. Ameryka, Anglia, SSSR, nie są na nacjonalistycznej zasadzie zbudowane. W Niemczech rozwinęła się teoria „rasizmu”. Teoria ta przypomina hasła „reformy rolnej” w Polsce z przed lat dziesięciu. Tak samo przeznaczone jest dla nieinteligentów, a inteligencji udaje, że w nią wierzą. Żadnej rasowej wspólnoty niemieckiej niema, o tem ci powie pierwszy lepszy na ulicy spotkany antropolog. Więcej mają rację ci, którzy swój nacjonalizm budują na odrębności językowej. Ale nietylko, że życie przechodzi do porządku dziennego nad językami nieleżącymi reprezentowanymi, lecz filozofowie słusznie spostrzegają, że większe piętna wyskają na narod innej siły, niż wspólny język, większe ma znaczenie wyznawana religia, lub wspólna przynależność państwu. Bazylen więcej jest podobna do Genewy, niż do Berlina, czy Monachium.

Nasi faszynowi nacjonalisci w danej chwili są w rozterce. Stane na gruncie hitlerowskiego rasizmu, czy też nie. Nieci on ich wieloma rzeczami, przeważa jednak nastroj negatywny. Sprawiedliwość każe przypomnieć, że definicję „narodu”, którą dał p. Roman Dmowski w swoich „Myślach nowoczesnego Polaka”, nie ma nie wspólnego z „rasizmem” — „Nie naród tworzy państwo, lecz państwo tworzy naród” — pisał wtedy p. Roman Dmowski, i miał głęboką rację. Szkoda, że dzieł Dmowskiego nie czytują prof. Komarnicki, który kiedyś na komisji konstytucyjnej powiedział: „Państwo nienarodowe, jest w ogóle pojęciem bez treści”. W każdym razie, w naszych warunkach, tworzenie Polski od Kamieńca Podolskiego do Gdyni na zasadach rasizmu, byłoby nonsensem.

Czy silniejsze są związki narodowe, przynależność do pewnego narodu, czy też przynależność do pewnej epoki? — Oczywiście, że epoka wyekska piętno silniejsze niż naród. Weźmy portrety, weźmy charakterystykę pisma. Ludzie z r. 1790 Polacy, Francuzi, Anglicy, będą więcej do siebie podobni, niż Polacy z 1790 do Polaków 1890. To samo jest z charakterem pisma. Ocena się przecież z zupełną dokładnością według charakteru pisma, do którego ewentualnie w historii dany manuskrypt należy, a nikt nie potrafi określić czyjejsi narodowości na podstawie charakteru pisma Byron, Mickiewicz, Puszkina, są to ludzie, którzy porozumieliby się łatwiej między sobą, niż Mickiewicz z Wyspiańskim, choć tego ostatniego nazywamy neoromantyzmem, a Puszkina z Piłsudskim, chociaż Borys Piłnack jest autorem monografii o Lermontowie. A style ar-

chitektoniczne? Ilek przesyłał mi się w teoriiach o stylach narodowych. Styl zakopiański jest poprostu zdegenerowanym gotykiem. W Europie mamy całkowitą wspólnotę kulturalną w dziedzinie tak potężnej dziedziny sztuki, jak architektura.

To są wszystkie argumenty silne i ważne, a jednak wciąż pionowa, więź łącząca ludzi jednego narodu poprzez wieki — istnieje naprawdę, istnieje realnie. Tylko, że nie ma analogii pomiędzy narodami a ludźmi. Istnieją ludzie o silniejszej, mniej silnej i całkiem słabej indywidualności, ale od Napoleona I-go do jakiegoś tam Piotra, Jana, czy Marii, wszyscy są odrębnymi ludźmi, odrębnymi indywidualnościami. Z narodami jest inaczej. Wiemy, że istnieje indywidualność narodowa, takie, jak Francuzi, Anglicy, Rosjanie, Niemcy, Żydzi, ale... nie chcę nikogo obrażać, ale pozostanie dla mnie kwestią otwartą, czy można mówić o indywidualności narodowej Białorusinów.

Zwątpienie trzecie. W wieku XVII byliśmy męczennictwem i byliśmy indywidualnością narodową. Nasza szlachetność i nasza republikańskość. Ani jednego, ani drugiego nie można było spotkać w tym stopniu i w tym charakterze u naszych bliźszych i dalszych sąsiadów. Jeśli chodzi o polibienstwa, to wyraz „Francuzi północni” jest absolutnym nonsensem. Naprawdę, to jesteśmy podobni do jednego z narodów łacińskich, mianowicie do Hiszpanów. Może kiedyś napiszę dłuższe tego poglądu uzasadnienie.

W wieku XVII Polska należała do indywidualności tak silnych, jak dziś Anglia, Francja, Niemcy, lub Rosja. — Dziś do takich indywidualności, na takim poziomie znaleźć się nie może.

Czy mamy dane na wytworzenie z siebie silnej, odrębnej indywidualności? Tu weale nie może chodzić o oddzielenie się murem od kogo innego, o nieczytanie przekładów obcej literatury, o zadawanie się własnym Kiedrzyńskim i Fijałkowskim, jak to może jakiś „męczennictwo” — właśnie taki od S.P.Q.R. na kłozie, proponuję. O nie, bynajmniej. Chodzi o indywidualność narodową nie sztucznie, lecz prawdziwą.

Czy ją zdobędziemy, czy ją możemy zdobyć?

Jak zaznaczyłem, piszę te wątpliwości dla wywołania protestu, dla wywołania oburzenia. Oczywiście, w ostatnich czasach mamy karty piękne. Ruch rewolucyjno-terorystyczny rosyjski, to albo prowokatorzy, albo historycy, nasz ruch rewolucyjno-terorystyczny, to dzielnicy, którzy potrafili być politycznymi realistami. Armia ochotnicza rosyjska antybolsewicka, była mniej liczna, niż legiony Piśmidskiego, chociaż u niektórych oficerów dawnej armii było więcej, niż legionistów. To są rzeczy mówiące na naszą korzyść. Ale w charakterze polskim leży przesada, albo poniżanie się, albo narodo-megalomania. Są chwile, kiedy uważamy się za coś gorszego od Bułgarów, Czechów, czy Rumunów, i są chwile, kiedy powiadamy: „któ z nami może się równać”. To boimy się, że nam z dnia na dzień odbiorą Gdynię, urządzamy jakieś historyczne „święta morza”, to znów mówimy, że Niemców zwyciężymy z łatwością.

Wątpliwości powyżej wypowiedziane, oby były ostrzegą do wywołania oburzenia i protestu. Ale oburzenia i protestów inteligentnych. Musimy być wielkimi państwami, bo jesteśmy sąsiadami dwóch wielkich państw, bo inaczej nie ostoł się nasza niepodległość. Wielkie państwo może być tylko państwem o wybitnej indywidualności. Ale tę wybitną indywidualność musimy posiadać nietylko na użytek własnego o niej przekonania, lecz naprawdę: **Cat.**

Otrzymałmy wiadomość z Moskwy, że ostatnio 68 kapłanów, przeważnie narodowości polskiej, pozostających dotychczas w obozie koncentracyjnym w Jarosławiu, przewieziono do więzień w wyspach Sołowieckich. Wśród więźniów — kapłanów wielu jest poważnie chorych, wycieńczonych z głodu, bez ciepłej odzieży, w warunkach antyhumanitarnych. Żyliśmy kapłan dręczony przez agentów ciał męczenników-kapłanów grozi poważ GPU dostał rozstroju psychicznego.

Rokowania nad układami w sprawie sprzedaży żyta z Polski i Niemiec na rynkach skandynawskich i bałtyckich

WARSZAWA (tel. wł.). Wczoraj rozpoczęły się w Berlinie obrady w sprawie zawarcia umowy, dotyczącej sprzedaży żyta na rynkach odbiorczych pomiędzy Polską i Niemcami. Układ podobny, regulujący dostawę żyta z Polski i Niemiec na rynki skandynawskie i bałtyckich, oraz częściowo do Holandji, istniał

poprzednio i wygasł w roku 1931. Sprawa nowego zawarcia umowy na warunkach korzystnych zarówno dla Polski jak i Niemiec mogłaby mieć poważne znaczenie dla eksportu żyta z Polski do Niemiec. Rokowania potrwać kilka dni. Z ramienia Polski prowadzi rokowania dyr. dep. p. Rose i dyr. Przedpełski.

Anglia wobec długów wojennych

LONDYN. PAT. Wiadomości z Ameryki stwierdzają, że pełnomocnik brytyjski, przedstawiając wczoraj przy rozprawie rokowań w sprawie długów wojennych brytyjski punkt widzenia, wystąpił następujące tezy:

- 1) Obecne radykalne zmiany wszechświatowych warunków gospodarczych nie były przewidywane przy zawieraniu układów.
- 2) Długi wojenne, jakie zaciągnęła Wielka Brytania nie posiadały charakteru handlowego, lecz były koniecznością i pozwoliły Wielkiej Brytanii odegrać rolę, jaka jej wypadła podczas wojny światowej.
- 3) Pożyczki wojenne użyte były na

zakup materiału wojennego, nie miały przeto trwałej, ciągłej wartości, jako kapitał.

4) Taryfy celne, wprowadzone w Ameryce, uniemożliwiły spłaty w towarach, ograniczając przeto techniczne możliwości transferu.

Twierząc, że Wielka Brytania zamierza zaproponować Ameryce spłacenie ryczałtowej sumy, która równałaby się części kapitału, pozostałego do spłacenia. Wy noszący to 200 milionów funtów w złocie. Te same Wielka Brytania gotowa byłaby zapłacić, „Dany Telegraph” słusznie jednak wywodzi, że tego rodzaju propozycja wymaga uprzedniej stabilizacji funta i dolara.

Zamknięcie obrad Zgromadzenia Ligi Narodów

GENEWA. PAT. — W dniu 11 b.m. zakończyły się obrady XIV Zgromadzenia Ligi Narodów. Przy niemal pustej sali i nikłym zainteresowaniu, Zgromadzenie przyjęło szereg raportów komisyjnych. Między innymi Zgromadzenie przyjęło raport VI komisji w sprawie mniejszości Niemcy ponownie głosowały przeciwko rezolucji, w myśl której zasa dy ochrony mniejszości winny stosować się do wszystkich kategorii obywateli, różniących się od większości rasą, językiem, lub religią, wobec czego, na podstawie obowiązującej reguły jednomyślności, rezolucja mimo aprobaty ze strony wszystkich innych państw została uznana za nieprzyjętą.

Dalej Zgromadzenie zatwierdziło budżet Ligi na rok 1934 w wysokości 30.640.000 fr. szw. W stosunku do budżetu poprzedniego jest to redukcja o 8,3 proc.

Raport II komisji w sprawie międzynarodowej organizacji pomocy dla uchodźców żydowskich i innych z Niemiec został przyjęty przy powstrzymaniu się od głosu delegata niemieckiego. Raport V komisji, doty-

czący ochrony dzieci, został przedstawiony Zgromadzeniu przez delegatkę polską senatorkę Hubicką.

Zamykając sesję, przewodniczący Water wygłosił przemówienie, w którym zobrazował tegoroczne prace Zgromadzenia, wyciągając z nich pewne ogólne wnioski. Mówca podkreślił, że podczas gdy meżawie stanu bieżącego są nad ciężkimi problemami gospodarczymi i politycznymi i organizując konferencje, świat idzie swą własną drogą i nie traci nadziei. Groźna katastrofa na wypadek fiaska konferencji londyńskiej — mówi p. Water — ale narody bynajmniej się tem nie przejęły i kontynuują swe wysiłki. Nie jest to bynajmniej oznaką anarchii — zakończył przewodniczący Zgromadzenia — że każdy na swój sposób szuka swej własnej drogi, pod znakiem autorytetu, dyscypliny i ofiarności narodowej. Dopiero gdy każdy kraj rozwiąże dzie ki swemu geniuszowi swe problemy gospodarcze, będzie możliwa prawdziwa współpraca gospodarcza.

Proces o podpalenie Reichstagu

Wizja lokalna w czwartek. — Wydalenie Dymitrowa

BERLIN PAT. — Na wstępie śródowej rozprawy doszło do niezwykle ostrej sceny pomiędzy przewodniczącym senatu i Dymitrowem. Na oświadczenie przewodniczącego, że wizja lokalna przed rampą Reichstagu odbędzie się dopiero we czwartek wieczorem, Dymitrow chce ze swej strony złożyć oświadczenie, czemu przewodniczący przeszkadza, zaznaczając, że procedura nie przewiduje możliwości składania deklaracji przez posadnych. Dymitrow nie może korzystać z tego przywileju, ponieważ wielokrotnie prawa głosu nadużywał.

Gdy Dymitrow mimo to usiłuje mówić, przewodniczący krzyczy: „Milczcie!” Wówczas Dymitrow zrywa się, głośno wołając, że „występuje nietylko jako oskarżony, lecz również jako swój własny obrońca”.

Przewodniczący, wzburzony, wstaje z miejsca i oddala się wraz z senatem. Przez ten czas Dymitrow siedzi na miejscu, zastanawiając się, co ma zrobić.

Po powrocie przewodniczący ogłasza uchwałę senatu, wydalając Dymitrowa na czas nieograniczony. — Wówczas Dymitrow woła: „Zabawiaście mi obronę!” poczem zwraca się do adw. Teichtera i podaje mu kartkę, mówiąc: „Oto pytanie, które chciałem postawić: proszę uczynić pan to za mnie”. Dr. Teichert z obrazoną miną odpowiada: „Dlaczego pan tego przedtem nie uczynił?” i spoglądając na kartkę, odrzuca ją lekceważąco na stół.

Po wyprowadzeniu Dymitrowa zeznaje dalej por. policji Leitelt, który krytycznego wie-

czoru pełnił służbę na posterunku w bramie Brandenburskiej i jako jeden z pierwszych wszedł do wnętrza płonącego Reichstagu. — Świadek podaje szczegółowy opis płonącej sali posiedzeń i kuliarów. Po powrocie na posterunek — oświadcza Leitelt — zastałem tam już van der Luebbego, który przyniósł się do podłożenia ognia. Na pytanie, dlaczego to uczynił, van der Luebbe uśmiechał się milcząco. Na świadka zrobił wrażenie obłąkanego.

Po godzinnej przerwie proces wznowiono. Przewodniczący zwraca się następnie do oskarżonego van der Luebbego, aby przygotował się do odpowiedzi. Van der Luebbe wstaje, jak zwykłe z opuszczoną głową. Jest zupełnie zniechęcony. Obrona musi mu własnoręcznie wycierać chustką nos. Przewodniczący zapytuje van der Luebbego, czy słyszał zeznania Leitelta i czy ma coś do powiedzenia.

Oskarżony odpowiada „nie”. Przewodniczący zapytuje, czy zeznania te były prawdziwe. Oskarżony: „Nie mogę powiedzieć”.

W tej chwili dr. Sack domaga się ustalenia, co oznaczają te ciągłe powtarzające się nie jasne odpowiedzi — czy oskarżony nie może odpowiedzieć, czy też nie chce.

Oskarżony milczy.

Wówczas przewodniczący zwraca się do niego z pytaniem, czy nie chce mówić ze względu na współwinnych.

Oskarżony milczy w dalszym ciągu.

Zebrał na sali oczekują z napięciem

przez kilka minut, ale van der Luebbe milczy. Wówczas przewodniczący stwierdza, że dalsze indagowanie uważa za zupełnie bezcelowe.

Następnie przewodniczący w związku z zapowiedzianą na czwartek wieczorem wizją lokalną w gmachu Reichstagu wymienia świadków, którzy mają być na tej wizji obecni. — Wniosek o dopuszczenie oskarżonego Dymitrowa został przez senat po maradzie odrzucony.

Następnie przesłuchiwany był dr. Lepsius, który jako członek szeregu organizacji obrony przeciwlotniczej i grupy chemików Związku Obrony Przeciwlotniczej, wezwany został przez sąd do udziału w dochodzeniach, gdyż z uwagi na działanie bomb ogniowych, pożar Reichstagu odgrywał wielką rolę dla obrony przeciwlotniczej. Rzeczoznawca miał okazję rozmawiać krytycznego wczoraj z oskarżonym van der Luebbe. Wówczas van der Luebbe udzielił Lepsiusowi dokładnych wyjaśnień, jak dokonywał podpalenia Reichstagu i wywarł na świadka wrażenie pewnego siebie i rozsądnego człowieka. Oskarżony oświadczył wtedy, że dokonywał podpalenia, aby „zniżyć ten cały strój społeczny”. W czasie prawie godzinnej rozmowy z oskarżonym, rzeczoznawca starał się mu wyjaśnić, że tego rodzaju podpalenie nie ma celu, na co van der Luebbe miał odpowiedzieć, że musi stosować tego rodzaju środki, aby wzbudzić ruch, zmierzający do zniszczenia mieższczyńskiego ustroju społecznego.

Na tem środową rozprawę zamknęło. — Dalszy ciąg w piątek.

Akcja podwyższenia cen płodów rolnych

WARSZAWA (tel. wł.). Rada Ministrów na wczorajszym posiedzeniu przyjęła dwa projekty rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, pozostające w związku z akcją podnoszenia cen płodów rolnych. Uchwalone przez Radę Ministrów projekty przewidują wprowadzenie 10-procentowego dodatku do państwowego podatku gruntowego, z wyłączeniem podatku przypadającego od wszystkich gruntów, położonych na obszarach województw: wileńskiego, nowogrodzkiego, poleskiego, oraz 4 powiatów woj. wotyńskiego i 4 białostockiego. Dodatek ten nie będzie stosowany do podatku od płatników, opłacających ten podatek z zastosowaniem degressji.

Jeśli chodzi o opłaty ze strony przedsiębiorstw przemysłowych, to w myśl tego projektu, będą one opłacały 10-procentowy dodatek do przemysłowego podatku, przypadającego od obrotów przedsiębiorstw od 1 do 5 tej

kategorii świadectw przemysłowych.

Dodatek 10-procentowy do państwowego podatku gruntowego będzie stosowany do należności, przypadających z tytułu II raty państwowego podatku gruntowego za rok 1933 i I raty za rok 1934.

Drugie rozporządzenie przewiduje podatek od uboju i przewiduje, że podatki temu podlegać będą właściciele bydła rogatego, cieląt i nierogacizny. Do zapłaty będą obowiązani posiadacze zwierząt przeznaczonych na ubój. Natomiast od zwierząt bitych, celem spozycia we własnym gospodarstwie, podatek nie będzie obowiązywał. Wysokość podatku wynosić będzie: 3 zł. od sztuki bydła rogatego, 50 gr. od cielęcia i 1,50 od sztuki nierogacizny.

Pierwsze rozporządzenie obowiązywać będzie z dniem ogłoszenia, zapewne jeszcze w bieżącym miesiącu. Drugie z dniem 1 listopada br.

Ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



10 października o godz. 11-tej rano w kaplicy Zamkowej odbył się ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z p. Marią Dobrzańską. Obrzęd zaślubin dokonał J. E. ks. kardynał Kakowski w obecności prezesa Rady Ministrów, szefów kancelarii cywilnej i gabinetu wojskowego, adiutanta przybożnego, oraz najbliższej rodziny. Akt ślubu podpisali ja ko świadkowie: szef kancelarii cywilnej, oraz szef gabinetu wojskowego.

Małżonka Pana Prezydenta

Małżonka p. Prezydenta, urodzona w roku 1896 w Warszawie, jest jedną córką nieżyjących już s. p. Zofii z Kinnelów i Zygmunta Dobrzańskich, wnuczką s. p. Stanisławy Kijewskiej i dr. Aleksandra Dobrzańskiego, wybitnego okulisty, człowieka wielkiego umysłu i serca oraz niezwykle ofiarności w swej pracy.

Przebywając często w domu dziadków, wzrosła p. Maria Dobrzańska w atmosferze tradycji patriotycznej, umiłowaniu kultury narodowej i szczerzej serdeczności w odnoszeniu się do ludzi.

Rodzina Dobrzańskich, z której pochodzi Małżonka p. Prezydenta zdawien dawna zasnęła z życia politycznym i społecznym Polski. Przedstawiciele jej niejednokrotnie zajmowali wybitne stanowiska m. in. już w s. 1600 kroniki notują wybitnego kanonika krakowskiego Mikolaja Dobrzańskiego. Cały

szereg członków rodziny Dobrzańskich występuje w 17 i 18-tych stuleciach jako deputaci na trybunały koronne, piastuje wysokie godności kościelne i świeckie, lub też podpisują ich figurują na aktach elekcyjnych królów polskich.

Na akcie ostatniej elekcji króla Stanisława Augusta np. pokoiły swój podpis Maciej Dobrzański, stolnik nowogrodzki i miecznik pilźniecki. Pra pradziad p. Marii z Dobrzańskich Mościckiej — Jerzy Dobrzański, dziedzic Ostrowca, Nietulisk, Grodowca, Swarszewic i Rzeczniowa był tym, który zapoczątkował w Ostrowcu przed myś metalurgiczny. Z trzech synów jeden Łukasz urodzony w 1789 r. był pułkownikiem wojsk polskich, którego synowie Michał i Roman zginęli śmiercią bohaterską w powstaniu 1863 r.; drugi zaś syn Jerzego Roch był prądziadem w prostej linii Małżonki Prezydenta.

SILVA RERUM Zofia Bouffałowa i czasy jej u nas działalności

KOŃ W MALARSTWIE

W związku z uroczystościami rocznicy odsieczy wiedeńskiej, których bohaterem była nasza święta jazda, **Czas** (229) umieścił obszerny artykuł, pośrednio związany z dziejami kawalerji. A więc — koń w malarstwie polskim.

Po reprezentacyjnym, patetycznym koniu baroka, który właściwie tylko był dekoracją stylizowaną na koniach archaicznych i służył niejako za przypomnienie jakiegoś rycerskiego czynu czy rzemiosła, dla podniesienia splendoru, lub podkreślenia anegdoty — po koniu, który był jednym z aktorów biorących udział w scenograficznych obrazach bitewnych, dopiero w drugiej połowie 19 wieku zaczyna występować koń, że się tak wyrazić sam dla siebie, jako obiekt malarski, do którego artysta zaczyna podchodzić ze strony zagadnienia czysto formalnego. W dużej mierze przyczynia się do tego Norblin i jego szkoła. Zjawia się już koń z krwi i kości, istota żywa a nie manekin, podpatrzona bacznie okiem i transponowana po malarsku.

Pierwszym malarzem, który wszechstronnie opracował konia, był Orłowski.

Podziwiać należy, jak Orłowski zna nie tylko anatomję konia, ale jak kapitalnie podpatruje jego ruchy, zwroty, rzucania się, pęd i t.p. A nie należy zapominać, że w tym czasie nie było jeszcze soczewki aparatu fotograficznego, tak dokładnie wychwytyającej najszybsze ruchy! Jak doskonale poznał naturę konia i jego stosunek do człowieka. Jak w kilku nierz kręskach oddał psychikę tego szlachetnego zwierzęcia! Urodzony karykaturzysta, Orłowski był też pierwszym, który dał karykaturę konia w najświetniejszym tego słowa znaczeniu. Tu koń i człowiek tworzą integralną całość i jako dzieło sztuki znaczą się wysoką klasą.

Zaczynając od Orłowskiego szereg malarzy bierze konia za temat do swych obrazów.

Sokołowski, Płóński, Oborski i inni malują konia żołnierskiego, nie dorównują jednak Orłowskiemu. Niebawem już zjawia się największy malarz konia, największe wogóło malarz polski, którego genjusz mógł blaskiem swym postawić Polskę w rzędzie pierwszych narodów świata, torując nowe drogi w sztuce. Malarzem tym jest Piotr Michałowski.

Barczo dobrym rysownikiem konia był Janusz Suchodolski, malarz i oficer, który doskonale znał konia... Ale malarzem, który nienial na każdym swym obrazie malował konie, wspaniale je indywidualizując, był Janusz Kossak.

Jest on przedewszystkiem ilustratorem „łacheckiego życia, a jego konie żołnierskie są najblizsze prawdy, jakkolwiek pod względem malarskim nie mogą dorównać koniom Michałowskiego. Jest to również głęboki psycholog konia, świetny jego znawca, miłośnik i interpretator, jakich nie wielu jest w historii malarstwa. Jego sceny batalistyczne, pokazują nam konia mądrego, zdyscyplinowanego w szkole wojskowej, rozumiejącego jeźdźca i wspólnie z nim działającego — Kossak zna go nawzrósł, wie jak nim pokierować, wzuwa się w jego treść istotną, kapitalnie pamięta każdy ruch i ten ruch oddaje z wielką brawurą i pewnością.

Śladami Kossaka idą: Sypniewski, przez powien czas — Artur Grottger, Józef Brandt, Maksymilian Gieryski, Chelmoński.

Odtąd już koń wojskowy pojawiać się będzie coraz częściej w malarstwie polskim w dziełach Wierusa Kowalskiego, Ajdukiewicza, Chlebowskiego i całej plejady malarzkiej. Osobne miejsce należałoby się barokowemu koniowi Matejki, którego analiza byłaby z niejednego względu ciekawa, na co brak miejsca w tym pobieżnym szkicu.

W malarstwie nowoczesnem, obok doskonałego malarza konia, tradycyjnie już niejako mającego we krwi znajomość konia, a mianowicie Wojciecha Kossaka, jest tylni malarzy, którzy powracają do tego tematu, że na wyliczenie ich tylko trzeba by całych szpalt.

I nadal koń żołnierski pozostanie źródłem natchnienia dla malarza polskiego, gdyż poza walorami malarzskimi, streszcza on w sobie całą naszą miłość do tego wiernego towarzysza dawnego i obecnego żołnierza, wykuwającego potężną przyszłość narodowi.

Swoją drogą: koń w malarstwie polskim zasługuje na monografię.

Lector.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Zapisy przyjmuje Inspektor Szkolny i Kierownik wszystkich Szkół Powszecznych. Tam też nabywać można cegiełk Towarzystwa po 5 gr., 10 gr., 20 gr., 50 gr. i 1 zł.

NOWE KSIĄŻKI WILEŃSKIE

(WIKTOR PIOTROWICZ, — JAN BUŁHAK, — HENRYK PAWLÓWSKI, — ZYGMUNT NAGRODZKI, — LEON KRYCZYŃSKI).

Książka Wiktora Piotrowicza, której należy poświęcić więcej uwagi („Unja i dynjuna kiościelna w Polsce“) nie jest właściwie nowością. Ukazała się ona przed szeregiem miesięcy, potrafiła już dobrze się wyleżeć na półkach księgarskich i jest znana każdemu interesującemu się sprawami wyznaniowemi w Polsce. Dziś należy wskazać na nią szerszemu ogółowi inteligentnych czytelników, interesujących się ruchem religijnym w Polsce i zastanawiających się nad drogami rozwoju wspólnej kultury. „Unja i dynjuna kiościelna w Polsce“ jest książką ciekawą już chociażby dla tego, że autor nie poprzestął na omawianiu aktualnego zagadnienia akcji obrządku wschodniego (jak to było w jego poprzedniej książce „Unja cje demonstracja?“) i znacznie rozszerzył granice swych rozważań, zastanawiając się nad stanem Cerkwi prawosławnej w Polsce i nad stosunkami katolicko - prawosławnymi w perspektywie historycznej.

Cerkwi prawosławnej w Polsce zostały poświęcone następujące rozdziały: „Cerkiew grecko - wschodnia w Polsce“, „Wypaczona idea soborowości“, „Usuniętu trudności w dyskusji“, „Na tematy zasadnicze“, „Tradycje polskiego prawosławia“, i „Nawrót do tradycji historycznej w Cerkwi rosyjskiej“, — czyli razem prawie 2/3 książki.

Sprawa obrządku wschodniego została po-

Zofia Bouffałowa, ku uczeniu której dzisiaj wmurowują tablicę pamiątkową, była córką ziemian powiatu rzezyckiego (na Inflantach Polskich), Marcinkiewiczów. Przyszła na świat w roku 1837. Gdzie się kształciła — nie wiemy, możliwe że w Wilnie, lubita bowiem wspominać o wakacjach, spędzanych w Werkach.

Wysłała zamaż za Hipolita Bouffała, ziemianina tegoż powiatu rzezyckiego. Maż zajmował stanowisko sędziego na swój powiat, które to stanowisko stracił w r. 1863-cim. — W roku 1859 w kościele rzezyckim ochrzczono córkę pp. Bouffałów — Marię, tak chlubnie potem zapisaną w dziejach oświaty ludowej w Malopolsce — Marię Wysouchowic. Córka ta, jak to widać z pozwolenia policy rzezyckiej z r. 1879 na prawo otrzymania atestatu z ukończenia kursu nauk, kształciła się w gimn. żeńskim w Pskowie. Przygospożać więc należy, że przynajmniej do tego czasu p. Bouffałowa mieszkała na Inflantach. Majątek tracąc naskutek powstania, kiedy to jednak nastąpiło i czem było spowodowane — wiadomości brak.

Okolo r. 1880 czy też wkrótce potem, p. Bouffałowa staje się mieszkanką Warszawy i wchodzi do organizacji „Proletariat“. Po rozbiciu tej organizacji i straceniu jej przywódco z Kunickim na czele, p. Bouffałowa, po 10-miesięcznem wwięzieniu w cytadeli warszawskiej, wędruje, w towarzystwie, między innymi, tak dobrze znanego Wilnu, Kazimierza Stefanowskiego, do Sargutu na Syberji. Po powrocie do kraju, na stałe osiada w Wilnie w r. 1893.

Posiadając dostateczne środki do życia, zajęła się oświatą potajemną, narazie, z powodu braku stosunków i znajomości, na skalę bardzo małą. Na wiosnę r. 1894 trafia na przedstawienie amatorskie zakonspirowanego teatru rzezyckiego, następstwem czego było zaprzyjaźnienie się z kierownikami tej pracy t. zw. oświatowcami i zbliżenie się do stery rzezycko-inflancko-mieszczańskiej.

Specjalnością p. Bouffałowej staje się rozpowszechnianie wydawnictw nielegalnych. Mając w tym kierunku znakomite wykształcenie, prowadzi też pracę po mistrzowsku, z wielką gorliwością i znacznem powodzeniem.

Wielką przeszkodą w rozpowszechnianiu wydawnictw nielegalnych była przesada obawa surowej odpowiedzialności w razie, gdyby policja czy żandarmi znaleźli jakieś druki bez cenzury i ciąglą obawa, pozostałość po roku 63-cim, że każdy jest śledzony. W wielu wypadkach, pragnąc namówić kogoś do wzięcia jakiejś książki czy gazетки nielegalnej, trzeba było użyć takiego np. argumentu: „jeżeli znajdą to u ciebie, mów że masz odmennę“.

Ale oto zjawila się książeczka bez cenzury, drukowana zagranicą, wyraźnie nielegalna i nawet nie w języku polskim, a która była tak „ciekawa“, że pomimo obaw poczęli ją ludzie z rąk sobie wyrwać, a gdy zabrakło egzemplarzy drukowanych — przepisywać, uczyć się na pamięć. Ta książeczka, która oswoiła ludzi z książką nielegalną, która przekonała że posiadanie druku bez cenzury nie jest rzeczą tak bardzo niebezpieczną — była „Dudka Bielańska“.

Zawierała ona drobne utwory poetyckie w języku białoruskim, eks-powstania, szczerze demokraty, gorące przyjaciela ludu białoruskiego, a jednocześnie patrioty polskiego, do ostatniego tchnienia wiernego ideałom z roku 1863 — Franciszka Bohuszewicza.

„Dudka“ w rękopisie należycie oceniona przez Józefa Piłsudskiego i Jego staraniem wydana, skutecznie torowała drogę innym wydawnictwom nielegalnym. Ponieważ pierwszy nakład tej książki wsiakł w społeczeństwo niezwykle prędko, a poufnyim dopytywaniem o nią nie było końca, więc piszący te słowa skorzystał z tego, że Aleksander Łapiński udawał się do Krakowa w celu wydrukowania swojej książki o sprawie Krozach, obarczył go komisem dopilnowania druku drugiego wydania tej, tak pożytecznej książeczki. Załatwione to zostało w drukarni Wł. Anczyca.

Jeden z wierszy tego zbioru, a mianowicie „Chresbiny Maciuka“, opisujący apostolską działalność księcia Chowańskiego, osiągnął bezprzykładną popularność: każdy go znał, a co dziesiąty recytował z pamięci.

Poza główną swoją pracę, jak rozpowszechnianie wydawnictw antyrządowych i wogóle nielegalnych, p. Bouffałowa wolnemi chwilkami zajmowała się uczeniem biednej dziewczyny, prowadzila małą wypożyczalnię dobrze dobranych książek z cenzurą, utrzymywała ciągły kontakt z kółkami uczniowskiemi, zaś w organizacji rzemieślniczej, była swoim i kochanym ołowiekiem, bez udziału którego żadne ich przedsięwzięcie odbyć się nie mogło.

Energja, pracowitość i ruchliwość p. Bouffałowej, jej zapal i oddanie się pracy którą prowadziła, były przedmiotem największego podziwu jej przyjaciół. Uczyła biedną dziewczynę czytania i pisania. Opiekowała się stałe kilkoma najbardziejymi uczniami, chodzila do większych pracowni sukien lub kapeluszy pro-

wadzić „pógawędkę“ dla pracowni lub czytać książki. Ale to wszystko było dodatkiem do głównej jej czynności, którą była kolporterka. Mając suknie, na sposób przemysłniczek, zaopatrzone w olbrzymie kieszenie czy torebki, naładowywała je książkami, broszurkami, gazetkami i wyruszała na miasto, docierając do najdalej położonych wieści, byle tylko komulek coś wpakować. Zdrowie miała, mimo podeszłych lat, żelazne.

Cieżko zapadła na serce wczesną wiosną r. 1918, zaś dnia 25-go września tegoż roku, na 6 tygodni przed proklamowaniem wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, rozstała się z tym światem.

Pogrzebana na cmentarzu Bernardyńskim. Cześć Jej pamięci!

Zeten.

Inauguracja Roku Akademickiego

Rok akademicki już się rozpoczął. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Jana odbyło się uroczyste przekazanie władzy rektorskiej i ogłoszenie nowego roku akademickiego.

Innowacją było połączenie inauguracji roku z uroczystą imatrykulacją przedstawicieli nowych zastępów młodzieży akademickiej wszystkich wydziałów.

Ustępujący rektor dr. Kazimierz Opoczyński odczytał sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Stefana Batorego za ubiegły rok akademicki. Ze sprawozdania tego wynika, że praca w okresie sprawozdawczym odbywała się w warunkach utrudnionych ze względu na przeprowadzanie reform i konieczność dokonania pewnej reorganizacji systemu administracyjnego. Pod względem finansowym sytuacja była lepsza, niż w latach poprzednich wskutek podwyższenia opłat za naukę.

W roku ubiegłym studjowało na Uniwersytecie Stefana Batorego 3923 osób, — w tem 1341 kobiet i 2582 mężczyzn. Słuchaczy wolnych było zaledwie 133, — zwyczajnych natomiast — 3790. Grono profesorskie składało się ze 102 osób, a mianowicie: profesorów honorowych — 3, zwyczajnych — 32, nadzwyczajnych — 44, zastępców — 12, prof. tytularnego — 1, oraz docentów — 10.

Wielką stratę poniósł Uniwersytet ze względu na śmierć trzech wybitnych uczonych: śp. rektora dr. Wiktora Staniewicza, rektora Alfonsa Parczewskiego, dietkiana, inż. Juliusza Kłosa. Z młodszej generacji naukowa zmarła wskutek tragicznego wypadku asystentka chemii fizjologicznej śp. Halina Szantyr-Dowiegiełowiczowa.

Praca na Uniwersytecie odbywała się intensywnie, czego dowodem liczne dyplomy wszystkich stopni na wszystkich Wydziałach i Oddziałach.

Młodzież akademicka poza ścisłą nauką pracowała w licznych organizacjach akademickich, których liczba wynosiła 73, w tem kół naukowych 25, korporacji 11, kół prowincjonalnych 9 i t.d.

Sytuacja materialna młodzieży była wy-

Procesy o zajścia chłopskie

w Grodzisku, Łapanowie, Nockowie i Wólce

W dalszym ciągu rozpraw sądowych, toczących się równolegle w Rzeszowie, Tarnowie i Krakowie w sprawach głośnych zajść chłopskich, odbyło się przesłuchanie oskarżonych i świadków. Przebieg wczorajszego dnia nie wniósł naogół do rozprawy momentów nowych za wyjątkiem procesu tarnowskiego o marsz chłopski do Kozodrzy, który oświetlił rolę agitatorów Stronnictwa Ludowego w tej sprawie. Św. Kolcz, starszy psterunkowy, który w czasie zajść w Kozodrzy był komendantem posterunku we wsi Nockowa, zeznaje, że od wiosny zauważono wzmo-

żoną działalność kół Stronnictwa Ludowego. Jednocześnie z działalnością polityczną coraz częściej daly się zauważyć akty teroru wobec tych gospodarzy, którzy nie chcieli się zapisać do Stronnictwa Ludowego.

Po zajściach w Nockowej, świadek powiedział się, że Kozodrza się pali. Pod wpływem tych pogłosek zaczęły — zeznaje dalej świadek — gromadzić się tłumy chłopów z okolicznych wsi, kierując się do Kozodrzy w tym celu, aby nie dopuścić do aresztowań. — Świadek twierdzi, że zajścia w Kozodrzy były zgóry przygotowywane.

Uroczystości inauguracyjne zostały nieco zamącone nieostojownem zachowaniem się młodzieży akademickiej na galerji Auli Kolumnowej. Młodzieży tej było wyjątkowo mało, zachowywała się natomiast wyjątkowo hałaśliwie. Wznoszone okrzyki: „Niech żyje autonomia!“, „Niech żyje nowa ustawa akademicka!“, „Niech żyje numerus clausus!“, „Niech żyje Magnificencia“, — chętnie przez wszystkich podchwytywane i uzupełniane jakimś niesamowitym rykiem, dowodziły, że chodziło tylko o zrobienie „heca“...

Z okrzykami jednak heca się nie udało, natomiast stała się ze śpiewem prastarego hymnu akademickiego.

Kilkanaście fałszujących głosów zainutowało: „Gaudemus igitur“...

„Starsze społeczeństwo“, siedzące na sali, powstało z miejsca na dźwięk tak dobrze znanej pieśni akademików...

„Juvencus dum sumus!“... darty się fałszujące głosy i nagle urwały... Nie dopisała; prawdopodobnie, pamięć, lub wyczerpała się wiedza z zakresu łaciny; — tylko nagle nastąpiła przykra cisza...

Lepiej było nie zaczynać!... n.z.

Z okazji inauguracji roku akadem. do Rektora nadeszły następujące depesze:

Od p. ministra Zawadzkiego, pod adresem rektora i Senatu:

„Serdeczne życzenia na nowy rok akademicki przesyła“.

Wł. Zawadzki.

Od ks. arcybiskupa Jajbrzykowskiego z Rzymu pod adresem Magnificencji rektora Staniewicza:

„Przyjechał nie zdając. Magnificencji, Dostojnym Profesorom, ukochanej młodzieży — życzenia błogosławieństwa Bożego“.

Arcybiskup Jajbrzykowski

Od marszałka Raczkiewicza pod adresem Magnificencji Rektora Staniewicza:

„Przy Nowym Roku składam na ręce Magnificencji życzenia Uniwersytetowi pomnożne i chwały nauki polskiej, młodzieży — wżo gacenia umysłu i serca ku pożytkowi Państwa i Narodu“.

Wł. Raczkiewicz marszałek Senatu Ks. prof. Meystowicz nadesłał z ambasady przy Watykanie najserdeczniejsze powinszowania.

List Rektora

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! W związku z umieszczoną w dzisiejszym, z środy dnia 11 października br. w 278 numerze notatką, zawierającą moje oświadczenie, iż zżone delegacji młodzieży akademickiej w sprawie pogłosek o nadzuciach w Bratniej Pomocy, stwierdzam iż upoważniłem wspomnianą delegację do podania w pismach li tylko mego oświadczenia. Natomiast nie upoważniałem nikogo do ogłaszania komentarzy i uwag, tem bardziej nie odpowiadających istotnej treści prowadzonej rozmowy.

Z wysokim poważaniem WITOLD STANIEWICZ, Rektor.

Ponieważ list J. M. Rektora ma na myśli oczywiście artykuł: „Co mówi p. Witold Krasowski, prezes Myśli Mocarskowej“, więc w imieniu redakcji czujemy się w obowiązku zaznaczyć, iż prosząc p. Krasowskiego o opinię w sprawie Bratnickiej, temsamem składaliśmy na niego samego całą odpowiedzialność za takie czy inne tych spraw oświecenie, gdyż z powodu braku informacji o rzeczywistym stanie rzeczy, nie mamy wyrobionego o tej sprawie zdania.

Minister Titulescu w Belwederze



We wtorek o godz. 17.30 p. minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu przyjęty był na dłuższej audjencji przez Marszałka Piłsudskiego. Podczas audjencji byli obecni: minister spraw zagranicznych Józef Beck i poseł rumuński w Warszawie Cadere.

dobrze tradycje metropolji kijowskiej w Rzezypospolitej i wstrzymały rozwój odrębnych zwyczajów Cerkwi polskiej oraz umocniły Rosji, zaraz po upadku państwa polskiego, szybką likwidację dużej części Kościoła katolickiego, pozostającej w obrządku wschodnim“...

Trzeba zaznaczyć, że do podobnych wniosków dochodził i dr. Lewicki w swej nowej pracy, poświęconej Unji brzeskiej i stosunkom do niej Ks. Ostrogskiego.

Argumentacja autora nie zawsze jest przekonująca, w wielu wypadkach nie można się z nim zgodzić, ale rozprawa jest bardzo pożyteczna, gdyż zmusza do zastanawiania się i wyrobienia stanowczego sądu. Książka więc W. Piotrowicza może zainteresować każdego miłośnika naszych dziejów.

Natomiast każdy miłośnik naszej przyrody zainteresuje się i szczerze będzie zachwycony cennymi i pięknymi wydawnictwami Jana Bułhaka.

Kim jest J. Bułhak i jak wielką odgrywa on rolę w kształtowaniu się naszej kultury artystycznej, — nie trzeba mówić. 25 lat jego pracy zawodowej, artystycznej, literackiej i publicystycznej zaznaczyły się dodatnio w naszym wileńskim życiu i przyczyniły się do wywalczenia fotografic polskiej zaszczytnego miejsca w sztuce europejskiej.

Dorobek literacko - publicystyczny Jana Bułhaka jest bardzo pokątny. Pomijając już dobrą setkę fachowych artykułów, rozrzuconych po różnych czasopiśmieach, wydał Jan Bułhak kilka książek, bardzo znamiennych pod względem treści.

Pierwszą książką Jana Bułhaka była

„Moja ziemia“, — poetycki opis krajobrazu wileńskiego, ilustrowany oryginalnymi artystycznymi fotografiami. Rzadka ta, bo już wyzperpana, książka świadczy najwyraźniej, że Bułhak przedewszystkiem jest poetą, nawet wówczas, — a raczej: przedewszystkiem wówczas, kiedy operuje obiektywem, nie piórem.

Sposób podejścia do przyrody, zdolność do złapania się z nią i do odczuwania najkrytycznych jej tajemnic jest iscie poetyckie. Dlatego też nietrudno jest fotografować a la Bułhak, natomiast niesposób fotografować tak, jak on, jeżeli się nie posiada isky bożej i zdolności do poetyckiego pojmnowania przyrody.

Po poezjach wydał Jan Bułhak dwie pięćszesnastkowe wartości książki fachowe: „Fotografik“ (wyd. Trzaski, Ewerta i Michałskiego) i „Technikę bromowa“, wyd. w tym roku w Wilnie (Skład główny w księgarni św. Wojciecha). Oba te dzieła, wytwornie wydane i doskonale ilustrowane, wzbogacając literaturę fachową i stając się niezbędnym przewodnikiem każdego fotografa lub fotografa, mającego aspiracje artystyczne. Oryginalną cechą tych fachowych prac Jana Bułhaka jest stałe podkreślanie roli człowieka (nie obiektywu) w fotografowaniu oraz wskazywanie na odrębne, narodowe cechy fotografiki polskiej.

Bułhak - poeta i Bułhak - fotografik zrobił zgodną spólkę, rozpoczynając wydawnictwo niezmierznie ciekawych i oryginalnie pomyslnych „Wędrówek fotografa“.

Tekst żywy i zajmujący łączy się ze wspaniałymi zdjęciami, tworząc ujmującą całość, która zainteresuje nie tylko fotogra-

fa, ale i każdego prawdziwego miłośnika przyrody. „Wędrówki fotografa“ uczą patrzeć na krajobraz, wskazują na źródła natchnienia fotografika. Tak łatwo przebieść stać się fotografikiem!

„Soczewka może być prosta i tania, ale serce musi uczyć mocno, a oko musi widzieć głęboko i trafnie od słońca i dusze ziemi“.

Tyle „tylko“...

Dotychczas ukazały się trzy zeszyty „Wędrówek“: 1) „Krajobraz wileński“, 2) „Krajobraz widziany przez soczewkę“, (ze zsyte ten został poświęcony Ferdynandowi Ruszytceowi — „przyjacielowi, przewodnikowi mistrzowi“), 3) „Przez Ponary do Trok“. W przygotowaniu są: „Kalwaria Wileńska“, „Nasze dwory“, „Jezioro Narocz“ i in.

Należy być oczekiwać z prawdziwą niecierpliwością...

Z osobą Jana Bułhaka pośrednio jest związana broszurka Henryka Pawłowskiego p. t. „Znasz - li ten kraj!“ — (Narocz i okolice), — krótki szkic krajoznawczy. Na okładce znajdujemy bułhakowski widok jeziora Narocz, — w teście w powołaniu się na Bułhaka w opisie krajobrazu. Broszurka H. Pawłowskiego, wydana przez Wydział Powiatowy w Postawach, jest bardzo pożyteczna, bo może się przyczynić do propagandy naszego pięknego jeziora. Zawiera ona krótkie dane historyczne, dotyczące powiatu powiatowskiego, opis terenu oraz niezbędne dla turystów informacje.

Przeszło ca niedawna i wciąż pełna wielkiego uroku odwarza książka Zygmunta Nagrodzkiego p. t. „Wyprawa wileńska roku

HALLCI

HALLCI

JUŻ CZAS
nabyć los
1-ej klasy
w szczęśliwej kolekturze
„LICHTLOS“
WILNO
Wielka 44 tel. 425 Ad. Mickiewicza 10 P. K. O. 81.051. tel. 1358
CIĄGNIE NIE JUŻ 19 r. m.!

W WIDZE STOLICY

NIEDZIELNE ŁOWY.

Znakomity myśliwy Kleofas Pudlzar zaprosił czterech innych Nemrodów: — pojedziemy w niedzielę za Płoską, na kuropatwy — moim samochodem.

O 6-ej rano ruszono, Jabłonna, Nowy Dwór Modlin, przed Zakroczymiem — trrrrrch! zahaczyły się tryby w skrzynie biegów, bałagan, wszystko polamane.

— Niema co, oświadczył pan Partoliński, wróć pociągami do Warszawy i przyjadź tu adieu, za jakie 4 godziny będę...

Nudno stać nad rowem na pustej szosie wyciągnięte zapasy — na 8 butelek zbrórków, 3 kilo suchej kiełbasy, 2 śledzie, choć śniadanie było niedawno skusomowano wszystko dokumentnie. Humor wybił się poprawi. Mato-kiewicz schwylił dwiełódkę i ruszył na wrony.

Ala chytry ptaki nie dawały się podejść, najcenniejszy strzał trafił w ogon pasacji się krowy, Glupachalski rozłoszczony, że wrony są niedostępalne, przypalałował kunda Trudem to uczuć o rową butlą żut.ókw.

Kolo 2-giej po południu nadjechał Partoliński. Przywiązano schorzałe auto do jego Tatrzy, dano zacnemu Partolińskiemu schować dlań umyślnie butelkę i gdy ją opróżnił — ruszono.

Zrazu wolno, potem Partoliński nabral wewry i za Modlinem, na szerokiej ale wyboistej szosie, dał gazu. Czwterdzieści, 50 — przy sześćdziesiącie tylny resor Tatrzy pęknął jak zapalka, holowane auto upadło na Tatrę — skończyło się bez rannych, lecz maszynę przedstawiały smutny widok.

Do Warszawy jeszcze 30 km., co robić? — Mam trzy woty, co je trzymam na o-pas, rzekł przydrożny kmiołek, za 25 zł. mogę podciągnąć państwa do rogatki.

Podróż woltała rozbawia myśliwych. W 3 godziny ujechało 11 km. Ponieważ było zupełnie ciemno, Tatra zapaliła reflektory.

Nagle zając wypadł z boku i rzucił się między jasno oświecone woty. Jeden nadepnął go nogą, z piskiem leżał szarak. Kmiołek schwył go żwawo za nogi i prasał z całej siły o kamień. Trup.

Za 3 zł. odkupił Pudlzar od kmiotka zajacę. Wchodząc do domu rzucił go dumnie żonie na kolana.

— Jutro na obiad!
— Co upolowałeś? naprawdę?
— Mówię ci, wspaniały strzał! — 300 m., ani zipnął, okrutniem się zmęczył całodziennem myślistwem, jutro ci dokładnie opowiem...
Karol.

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O.

w miesiącu wrześniu 1933 r.

W miesiącu wrześniu 1933 roku wkłady oszczędnościowe, jak i liczba oszczędzających w P. K. O. wykazują dalszy wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły z 448,7 milj. zł. do kwoty 449,8 milj. zł., łącznie zaś z wkładami pochodzącymi z waloryzacji dawnych wkładów: markowych do kwoty 446,7 milj. zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających. W ciągu miesiąca września P. K. O. wydała 25.446 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 września 1933 r. ogólną liczbę 1.072.362 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącymi z waloryzacji — 1.106.239 książeczek.

1919 we wspomnieniach cywila“ (Kartki z pamiętnika).

Książeczka ta, napisana żywo i z humorem, wskrzesza znamienne dzieje wyzwolenia Wilna w roku 1919. Autor miał prawdziwie szczęście należeć do wyprawy wileńskiej, był więc bezpośrednim świadkiem całej akcji wojennej. Opowiadanie ma świeżość bezpretensjonalnej gawedy, oprómiowanej głębokim uczuciem miłości Ojczyzny. Bezniepotrzebnych refleksyj, o które tak łatwo w perspektywie prawie piętnastu lat, — bezsilnia się na literackość, — opowiada autor o tem, czego był świadkiem i co przeżył, stając się uczestnikiem dziejowego zdnrzenia. Zajmująca książeczka.

Zeby zakończyć przegląd nowych książek wileńskich, należy jeszcze wskazać na broszurę Leona Kryczyńskiego, drukowaną optradną, nie w Wilnie, lecz we Lwowie, (Obdłtka z Kwartalnika Etnograficznego), ale z Wilnem mocno związana treścią, bo opowiadającą „O Tatarach - rzemieślnikach w Polsce“.

WOLNA TRYBUNA GOSPODARCZA

Po ośmiu latach wojny gospodarczej

Sprawa unormowania stosunków gospodarczych polsko - niemieckich była niezmierznie aktualna na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat. Obecnie, w związku z podjęciem ze strony niemieckiej inicjatywy, w kierunku nawiązania odpowiednich rozmów warto przypomnieć ciąg prób i usiłowań, zmierzających do unormowania wzajemnych obrotów handlowych.

Uświadczanie te, których wyrazem są tożsame się do szeregu lat rozmowy i rokowania handlowe pomiędzy oboma stronami — nie przyniosły pozytywnych rezultatów. — W wyniku obustronnych zarządzeń celnych i kontyngentowych, posiadających częstokroć charakter bojowy i wyjątkowy, obroty handlowe polsko - niemieckie kurezyły się nieustannie.

Stosunki handlowe polsko - niemieckie opierały się po zakończeniu wojny światowej na Traktacie Wersalskim, nakładającym na Niemcy obowiązek udzielania Polsce podobnie jak i innym aliantom jednostronnej klauzuli największego uprzywilejowania na okres lat 5, t. j. do roku 1925. Ponadto Polska mogła korzystać przez lat 3 z bezcłowego przywozu do Niemiec w wysokości, odpowiadającej średniemu rocznemu wywozowi Wielkopolski do Niemiec w latach 1911—1913 r. Na Górnym Śląsku wreszcie podstawą prawną dla wzajemnych obrotów handlowych stanowiła konwencja genewska z r. 1922, gwarantująca również na przeciąg trzech lat bezcłowy przywóz do Niemiec produktów z polskiej części G. Śląska.

Już w tym okresie polityka handlowa stosowana przez Niemcy względem Polski pozostawała pod dominującym wpływem nacjonalizmu. Uważając w tym okresie Polskę za „państwo sezonowe“ Niemcy oczekiwały, iż przez osłabienie podstaw jej rozwoju gospodarczego uda im się uzyskać nad nią przewagę polityczną.

W okresie od r. 1919 do r. 1922 Niemcy hamują wywóz do Polski szeregu towarów niemieckich, a zwłaszcza, maszyn i narzędzi technicznych. Niemcom chodziło o uniemożliwienie odbudowy zrujnowanego w czasie wojny przemysłu polskiego. Ten bojkot wywozowy, prowadzony wbrew interesom niemieckiego przemysłu, został zlikwidowany umową w dniu 20 lipca r. 1922.

Wobec zbliżania się terminu w którym wysłano miały wyjątkowe klauzule, normujące obroty handlowe polsko - niemieckie, rozpoczęli się z początkiem stycznia r. 1925 rozmowy handlowe między oboma krajami. Rozmowy te z przerwami trwały przez lat 5. Już wówczas w pierwszej chwili ujawniły się tendencje niemieckie. Szły one w kierunku całkowitego zdeorganizowania rynków polskich. W trakcie toczących się rokowań Komisarz Węglowy Rzeszy ogłosił w dniu 3 czerwca 1925, że kontyngent węgla polskiego z polskiej części G. Śląska ograniczony zostanie do 250 tys. ton, podczas gdy faktyczny przywóz miesięczny wynosił około 500 tys. ton.

Oto początek wojny celnej polsko - niemieckiej. W odpowiedzi na zarządzenie powyższe rząd polski ogłosił zakaz przywozu do Polski szeregu towarów z tych krajów, które wydały zakazy przywozu towarów polskich. Wówczas rząd niemiecki ogłosił dalsze dwa rozporządzenia, z których jedno wprowadzało cła bojowe na szereg artykułów polskich, drugie zaś zakaz przywozu do Niemiec szeregu towarów polskich.

W toczących się równocześnie rokowaniach gros punktów dotyczyło polskiego węgla, oraz bydła i mięsa. Wobec dysproporcji, występujących między dążeń niemieckich do zniszczenia prawie całej wytwórczości polskiej. Rozbieżności pomiędzy dążeniami obu stron uniemożliwiały zgóry wszelkie porozumienie, ze wzrostem zaś wpływu nacjonalizmu w Rzeszy w lutym r. 1927 rokowania zerwano.

Wysunięte wówczas ze strony niemieckiej żądania w dziedzinie celnej szły jednak niesłychanie daleko i musiały doprowadzić do zniszczenia prawie całej wytwórczości polskiej. Rozbieżności pomiędzy dążeniami obu stron uniemożliwiały zgóry wszelkie porozumienie, ze wzrostem zaś wpływu nacjonalizmu w Rzeszy w lutym r. 1927 rokowania zerwano.

Podjęte w maju r. 1927 rozmowy doprowadziły do prowizorycznego zakończenia wojny gospodarczej na odcinku drzewnym, oraz do uregulowania zagadnienia praw obywateli i spółek na terytoriach obu państw. Dalsze rokowania gospodarcze, tożsame się z latami doprowadziły wreszcie do podpisania w dniu 17 marca r. 1930 umowy handlowej polsko - niemieckiej.

Umowa ta nosi zasadniczo charakter umowy kontyngentowej, utrzymującej istniejące w chwili jej podpisania zakazy wwozu. W dziedzinie taryfowo - celnej umowa ogranicza się do udzielenia klauzuli największego uprzywilejowania.

Obustronne korzyści wypływające z umowy były znaczne. Ze strony polskiej umowa przyniosłaby rozszerzenie wywozu w dziedzinie węgla, wyrobów hutniczych, przemyśle, niektórych artykułów rolnych, drzewa, produktów naftowych i t. p. Niemcy zaś uzyskiwałyby swobodny dostęp na rynek polski dla całego szeregu artykułów przemysłowych.

Dalszy przebieg stosunków gospodarczych między Polską a Niemcami jest naogół znany. Polska ratyfikowała podpisany układ, dając tym samym dowód, że pragnie szeregowe normalizacji stosunków ekonomicznych z Niemcami. Niemcy natomiast nie tylko nie ratyfikowały układu, lecz w krótki czas po jego podpisaniu podwyższyły cła na wszystkie artykuły hodowlane - rolne, w których wwozie Polska jest zainteresowana. Wów-

czas z końcem roku 1931 wprowadzono w Polsce w życie t. zw. „kryzysową listę zakazów przywozu“, na podstawie której określano kontyngenty dla różnych państw w zależności od sposobu traktowania przywozu z Polski. Na zarządzenie to odpowiedział Niemcy wprowadzeniem w lutym r. ub. taryfy maksymalnej o 200 proc. wyższej od taryfy ogólnej w stosunku do państw nietraktatowych. Na posunięcie to z kolei odpowiedziała Polska, podnosząc polskie stawki maksymalne o 200 proc. i stosując je do towarów pochodzenia niemieckiego.

Ten wyższy celny doprowadził do układu z marca r. ub., w wyniku którego Polska udzieliła Niemcom kontyngentów z listy zakazów, Niemcy zaś wycofały ją z podziału bojowych cel i nie zastosowały taryfy maksymalnej do produktów nie objętych wojną na celną. W ten sposób wojna celna została niejako uregulowana.

W grudniu r. ub. zawarto wreszcie drobny dodatkowy układ, ustanawiający z obu stron kontyngenty przywozowe na pewne artykuły, jak np. ze strony Niemiec na masło i przędzę, ze strony Polski na przędzę i skóry.

Historia rozmów gospodarczych polsko - niemieckich wykazuje stałe, iż stroną atakującą była strona niemiecka, w defensywie zaś znajdowała się strona polska. W rozmowach handlowych z Niemcami kierowali się zawsze wyłącznie pobudkami gospodarczymi, dążąc do porozumienia. Ze strony niemieckiej natomiast dominowały, niestety, nastawienia polityczne.

Nie wyklucza to jednak, że podjęcie ze strony niemieckiej inicjatywy unormowania wzajemnych obrotów handlowych oznaczać może zerwanie z dotychczasowymi metodami i doprowadzić do porozumienia gospodarczego, stanowiącego wypadkową interesów obu stron.

Dr. Roger Battaglia.

ECHA PRZESZŁOŚCI

Dnia 12 października, na cmentarzu Bernardynskim, odbędzie się poświęcenie pomnika grobowego śp. Antoniny Bernatowiczówny, dawniejszej kierowniczki szkoły ogrodniczej dla dziewcząt. Szkoła ta, założona w roku 1890, spełniała przez lat dwadzieścia kilka dośkonale rolę ogniska kultury i polskości na Wileńszczyźnie. Kierowniczą jej i właścicielką, śp. Antonina Bernatowiczówna była jedną z tych niezmordowanych i skromnych działaczek, które pracując na swoim odcinku z zapałem i poświęceniem, nie szczędząc trudu i sił i nie oglądając się ani na własną zasługę, ani na czyjekolwiek uznanie.

Kolejno w powiatach: dąbrowskim, postawskim, wileńskim, w ciągłym kontakcie ze wsia kształciła Antonina Bernatowiczówna całe pokolenia fachowych ogrodniczek i gospodyń wiejskich, dodając do ich wiedzy zawodowej sporą dawkę nauki o Polsce ówczesnej, tak, o czystości, jak to wówczas rozumiano, oraz nieustannie, jakbyśmy dziś powiedzieli, uświadamiając obywatelskie i narodowe. Ten dział pracy, rzecz naturalna, był ściśle zakonspirowany, a że władze zabórce kierowniczkę szkoły miały na oku, więc zdarzały się przykrości, śledztwa i badania, likwidowane przedwojennym zwycięstwem za pomocą łapówek. Naukę w szkole pobierały przeważnie córki okolicznych dóbr obywatelskich, zdarzały się jednak i dziewczęta z zaścianków, i nawet, zresztą rzadko, włościanki. W tym ostatnim wypadku praca szkoły za każdym razem ustokrotniała swoją doniosłość i znaczenie.

Niezależnie od szkoły śp. Antonina Bernatowiczówna, już wówczas, zupełnie samodzielną i bez jakiegokolwiek pomocy zzewnątrz, prowadziła propagandę sadownictwa po wsiach. Podobno jeździła się do niej włościanin z bardzo daleka po drzewka i techniczne wskazówki. Pamięć osoby działającej zatała się niemal dośkonale, ślad w terenie pozostał z wszelką pewnością.

Dziś, po wielu latach, śp. Bernatowiczówna

RYK SYREN POWIADOMI MIASTO

O ZBLIŻAJĄCYM SIĘ ATAKU LOTNICZO-GAZOWYM

Wczoraj rozplakatowano na mieście wydanie przez pana Starostę grodzkiego instrukcji alarmowej, na wypadek ataku lotniczo - gazowego. Instrukcję tę podajemy w całości poniżej:

W dniach 18 i 19 października 1933 r. odbędzie się ćwiczenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, mającej na celu szkolenie ludności cywilnej na wypadek wojny. Poniższe zarządzenia mają moc obowiązującą w stosunku do wszystkich obywateli, stałe i czasowo mieszkających lub przebywających na terenie miasta Wilna, analogicznie jak w czasie wojny.

I. — Z chwilą zbliżenia się płatowców będzie zarządzony: „Ćwiczebny alarm lotniczy“.

O ćwiczebnym alarmie lotniczym ludność będzie powiadomiona zapomocą: w dzień — sygnału przez nieprzerwane długie gwizdy syren w ciągu 1—2 minut, w nocy — zaś niezależnie od sygnału syren, nastąpi jednocześnie zupełne zgaszenie światła elektrycznego i gazowego.

II. — Z chwilą ćwiczebnego alarmu lotniczego należy: 1) stosować się do zarządzeń starosty, Policji Państwowej, oraz organów O. P. L. i Straży Obywatelskiej, posiadających opaski kolorowe na prawem ramieniu.

2) Opuścić natychmiast ulice i place publiczne, chroniąc się do pomieszczeń uszczelnionych publicznych, oznaczonych żółtym trójkątem, lub pokoiu uszczelnionego we własnym mieszkaniu.

3) Pojazdy konne i mechaniczne winny się schronić w podwórzach najbliższych domów, lub w miejscach, wskazanych przez organa policyjne i Straż Obywatelską.

4) W nocy ograniczyć światło w mieszkaniach do minimum, okna zaś ściśle zasłonić, by światło nie było widoczne na zewnątrz.

NIE WOLNO: 1) przebywać na ulicach, placach, na dachach domów i balkonach.

2) Prowadzić prywatnych rozmów telefo-

KRONIKA

Wileńska

Czwartek
Dziś 12
Ludwika
Jutro
Edwarda

Wschód słońca g. 5,40

Zachód słońca g. 4,31

MIEJSKA.

— Komunikacja autobusowa. W Starostwie jak również w dyrekcji autobusów odbyły się konferencje w sprawie usprawnienia komunikacji miejskiej. Omawiano sprawę zwiększenia taboru i zmiany w przebiegu autobusów.

— Schrony w magistracie. W związku z projektowanymi atakami gazowymi w magistracie wybudowane są dwa schrony podziemne dla pracowników miejskich.

— Szkarlatyna rozszerza się. W mieście daje się zauważyć znaczne nasilenie wypadków zaszaleń na pnie (szkarlatyna).

W ciągu ubiegłego tygodnia podług urzędowych danych, zaszło na szkarlatynę 35 dzieci. Ilość jednak chorych jest znacznie większa, gdyż dane te nie obejmują wszystkich wypadków i dotyczą jedynie ostatniego 7-dniowego okresu.

Jak obliczają, obecnie na terenie Wilna jest przeszło 50 dzieci chorych.

Władze weszły energiczną akcją zapobiegawczą, która prowadzona jest wspólnie z lekarzami szkolnymi.

WOJSKOWA

— Zasłiki rezerwistów. Miejski referat wojskowy wypłaca obecnie zasiłki rezerwistom, którzy ostatnio odbyli ćwiczenia wojskowe. — Zasiłki wypłacane są rezerwistom żonatym i rodzinom, za wyjątkiem kawalerów.

W związku z tem do referatu codziennie zgłasza się po kilkadziesiąt osób.

AKADEMICKA.

— Inauguracja Akademickiego roku prawniczego. Dziś, (czwartek) o godzinie 18,30 w Sali Śniadeckich odbędzie się inauguracja akademickiego roku prawniczego. Wstęp wolny dla wszystkich. — Wobec nieukończenia remontu Ogniska Akademickiego, Herbatka zapoznawcza i Dancing prawniczy odbędą się w sali Techników (Wileńska 33) po inauguracji, o g. 21. Goście mile widziani. Wstęp na herbatkę i dancing 1 zł.

— Z Akad. Oddz. Związku Strzeleckiego. Komendant Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego stud. USB zarządza zbliżenie wszystkich członków i kandydatów Oddziału na dziś, tj. dnia 12 października na godz. 20,15 w świetlicy AOZS. Obecność wszystkich bezwzględnie obowiązkowa.

SPORTOWA

— Pogoń za lisem. W. T. C. M. urządza w dniu 15 bm. tj. w niedzielę pogoń za lisem.

Krwawy dramat w gabinecie restauracyjnym

Zabił przyjaciółkę i sam popełnił samobójstwo

WILNO. Wczoraj przed północą, w restauracji „pod Niedźwiedziem“, przy ul. Antokolskiej 82, Stanisław Peciak lat 32 (już brawo 16-letni) wodził w tym samym lokalu 26-letnią Wandę Bieńkowską z Grodna, a następnie sam popełnił samobójstwo.

ZWODNICZY STRZAŁ

Peciak wraz ze swą towarzyszką przyszedł do restauracji około godziny 9 wiecz. i zaistniał w jednym z gabinetów zamawiając kolację i wódkę.

Tak Peciak, jak i towarzysząca mu ko-

na umarła w r. 1918, wdzięczne uczucie postanowiły uczcić pamięć swej kierowniczkę, którą kiedyś serdecznie kochały. Odnalazły zapomniany, zapuszczony jej grób na cmentarzu Bernardynskim i zborowym wysiłkiem postawiły na nim pomnik. Wspomnienną, poświęconą w dniu 12 września Antoninie Bernatowiczównie we wszystkich pismach wileńskich, będą sprawiedliwym hołdem, oddanym cichej zasłudze.

W. D.

Lisem będzie p. Kurec.

Zbiórka w niedzielę o godz. 10 rano w lokalu WTCM, ul. Zygmuntowska 4.

— Okręgowy Ośrodek W. F. podaje do wiadomości zainteresowanych, że zarząd Sekcji Bokserskiej WKS „Smigły“ i Sekretariat tej sekcji mieszczą się w budynku Komendy Miasta, Wilno, ul. Kosciuszki Nr. 3, pokój Nr. 7. Godziny urzędowe od 8—15, prócz niedziel i świąt.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— Związek Państw Bałtyckich? Czy ewentualność powstania takiego związku jest możliwa i o czego to zależy? — Odpowiedź na to pytanie wypływnie niewątpliwie po wysłuchaniu odczytu dyrektora Instytutu Badawczego Europy Wschodniej p. Władysława Wielhorskiego, pt.: „Kontrasty i podobieństwa w rozwoju ludów bałtyckich“. Odczyt ten organizuje Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej w Wilnie dnia 12 bm. (czwartek) w sali Instytutu B. E. W. (Rsenalska 8) o godz. 20,15. Wstęp 50 gr, akademicki 30 gr.

— „Rola Czerwonego Krzyża podczas ataku gazowego“. Pod tym tytułem wygłosi odczyt p. profesor dr. Sergiusz Siengalewicz — wiceprezes i szef sanitarny zarządu wileńskiego okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża.

Odczyt ten wiąże się z projektowanymi w Wilnie ćwiczeniami gazowymi i odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w sali Towarzystwa Lekarskiego, przy ul. Zamkowej 24, o godz. 12. Wstęp bezpłatny.

— Ze Związku Pracy Obyw. Kobiet. Dziś o godz. 6,30 wiecz. w lokalu Z. P. O. K. (Jagiellońska Nr. 3-5 m. 3) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, w celu wybrania delegata na walny zjazd ZPOK w Warszawie. — Na zebraniu tem wygłosi odczyt p. dr. Janina Rostkowska pt. „Zagadnienia bieżące polityki zagranicznej“.

Wszystkie członkinie Związku proszone są o wzięcie udziału w zebraniu.

— Klub Włóczewców. W piątek dnia 13 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12, odbędzie się 130 zebranie Klubu Włóczewców. Początek o g. 19,30. Na porządku dziennym referat p. Jerzego Paszkowskiego, prezesa Koła Opiek nad Młodzieżą Polską Zagranicą pt. „Problem Młodzieży Polskiej zagranicą“. Informacyj w sprawie zaproszeń udzieli p. St. Hermanowicz codziennie w godz. 18—20, tel. 99. Wstęp dla członków klubu, kandydatów oraz członków Klubu Włóczewców Seniorów bezpłatny, dla gości 50 gr., dla gości-akademików 20 gr.

RÓŻNE

— Uchwała wiceprezów i sędziów Sądu Apelacyjnego. Zebrani w dniu 10 października br. wiceprezesi i sędziowie Sądu Apelacyjnego w Wilnie, w ogólnej liczbie 16 osób, pod przewodnictwem prezesa Sądu Apelacyjnego, na wniosek swego prezesa jednomyślnie uchwaliły: „Witając z radością fakt, iż pożyczka narodowa została subskrybowana w wysokości 2 i pół raza większą, niż pierwotnie emitowano i w poczuciu obowiązku obywatelskiego, zrzekamy się na rzecz Skarbu Państwa spłaconych przez nas w październiku br. rat na Po-

jesteś przeziębiony?
Sposób po
Aspirine
do najbliższej apteki

Do nabycia we wszystkich aptekach.

ŚRODA POETÓW (liczba mnoga) I POEZJI (ilość dość umiarkowana)

Poezja. Czy istnieje ona w dobie obecnej? Gdzie jest? Jak ją znaleźć w straszliwej powodzi wierszy?... A zresztą — gdyby nawet ją znaleźć, — komu jest ona potrzebna? Wilno — napewno niebardzo jest potrzebne, frekwencja na „środzie“ o tem świadczyła. Natomiast Troki odczuwają głód poezji, czy może — lepiej się znają na niej wskutek poetycznego krajobrazu: na poetycką „środę“ przyjechała wycieczka uczenia seminarium nauczycielskiego — przeszło 30 sympatycznych panienek.

Ich obecność na sali pozwalała mieć pewność, że poezja na „środzie“ naprawdę będzie — już jest.

Z referatem o stanie poezji wystąpił Jerzy Wysomirski (nosił wilk, ponieśli i wilka). — Zdaniem prelegenta, poezja przeżywa kryzys. Osiągnęła ona szczyty pod względem formy i zamarała w szablono.

Poezi „młodszy“ przeziębienie uciekała z Parnasu, zdradzając poezję na rzecz prozy. — Przykład — K. Wierzyński. — Dodajmy i Wysomirski.

Ci, którzy jeszcze piszą wiersze (a jest ich dość przerażająca, bo tylko w zeszłym roku wydano 87 zbiorów!) — niezmordowanie „tworzą“ podług ustalonych szablonów.

Prelegent nawet odczytał pewien wiersz „nieznanego poety“ — wiersz, podobno, ładny...

Wnioski, wypływające z referatu, okazały się dość smutne. Kiepsko jest z poezją. Tak twierdzi poeta i krytyk w jednej osobie.

Na ratunek poezji pospieszył dr. Ronald Bujalski, który zademonstrował aż 15-tu poetów.

Umiejętnie rozłożony materiał recytacyjny i doskonały sposób recytacji sprawiły, że słuchano się z prawdziwym zadowoleniem i napięciem uwagi.

Czyli to był popis: poetów, recytowanych przez artystę, — czy też artysty, który, pragnąc zademonstrować swe zdolności, skorzystał z wierszy, jako z kanwy, na której dopiero stworzył piękne dzieło?

Sugestia wzorowej recytacji była tak silna, że zorientowanie się nie było łatwe. Broniewski, Tuwim, Lech, paru innych poetów — przemawiali do słuchaczy — mocno a przekonawczo, — ale iluż...

Świetnie i mimowolnie złośliwie było założenie wieczoru recytacji: przerażająca bujaka na temat kuma i kumy, brzmiała dwiema i zajmująca, była dowodem, iż dobry recytator nawet z odczytania katalogu wystawy różniczej może stworzyć dzieło sztuki przez „s“ różnej wielkości!...

Czy poezja w dobie obecnej kwitnie, czy już przekwita? Czy wogóle istnieje? Po ostatniej „środzie“ na te pytania odpowiedzieć z pewnością nie można.

Jedno nie ulega wątpliwości: iż ludzi, piszących wiersze, jest liczba imponująca i że dr. Ronald Bujalski jest pierwszoplanowym recytatorem.

Zastępca.

GOSPODARKA PUBLICZNA NA TLE USTAW SAMORZĄDOWYCH

Pod tym tytułem poseł dr. Brokowski wygłosił niezmiernie ciekawy odczyt na zebraniu dzielnicowym BBWR na Zwierzynie w niedzielę 8 bm. Na zebranie to przybyło około 100 osób. Przewodniczył prezes Koła dyrektor Marian Hoppen. Po odczytach dr. Brokowskiego odbyła się dyskusja, wskazująca na wielkie zainteresowanie obywateli miasta sprawami samorządowymi.

GODZINY URZĘDOWANIA W ZARZĄDACH DIELNICOWYCH BBWR

Rada Grodzka BBWR komunikuje nam, iż ustalone zostały godziny urzędowania w niektórych zarządach kół dzielnicowych.

Zarząd koła dzielnicowego śródmieście urządza codziennie z wyjątkiem świąt, niedziel i sobót o godz. 19 — 21 w lokalu Sekretariatu Grodzkiego przy ul. Św. Anny 2 — 4; Zarząd koła dzielnicowego Antokol — we wtorki, w piątki o godz. 18 — 20 w lokalu własnym przy ul. Antokolskiej 6 m. 2. Godziny urzędowania w pozostałych dzielnicach zostaną opublikowane w najbliższej przyszłości.

Dobra okazja

Sezon bieżący odznacza się specjalnie niskimi cenami futer. Z jednej strony tanieją surowca, z drugiej zaś stosunkowo niewielkie cło — co w sumie daje bardzo przystępne ceny gotowego towaru. Naprzykład futro tak eleganckie i praktyczne jak wydra — kosztuje niewspółmiernie mało do swej wartości użytkowej. Najlepsze wydry wirtuoskie można teraz nabyć prawie za bezcen. Jednak podobno już w listopadzie cło ma ules podwyższyć. Dlatego nie tracąc czasu, korzystając z okazji i nabyć futro zanim ceny nie podskoczą. Nabyć zaś futro najlepiej w znanej firmie wileńskiej M. Złatkowicz (Niemiecka 33).

— o — o —

Ofiary

Ku uczczeniu śp. Marji Narkiewicz-Jodkowskiej, zamiast wianka na trumnie, na szkołę S.S. Nazaretanek w Nowogródku 10 zł. Stanisław Brochocki.

PUDER
LE NARCISSE BLEU
de Mury
WIZEDZIE DO NABYCIA

Kolporterka fałszywych monet

UCIEKAJĄC ROZSPYCYWAŁA BEZWARTOŚCIOWE ZŁOTÓWKI

WILNO. Na rynku Kalwaryjskim jakaś kobieta wręczyła chłopu fałszywą złotówkę, a gdy ten zwrócił na to uwagę, nieznajoma poczęła szybko oddalać się. W ślad za uciekającą podążył poszkodowany wieśniak i zalarmował policję. Tymczasem nieznajoma kierując się w stronę

CO GRAJĄ W KINACH?

HELLIOS — King-Kong
PAN — Onkel Mozes
LUX — Szatan zazdrości.
CASINO — Don Kichot
ROXY — Kobieta z Monte Carlo.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— POŻAR NA POSPIESZCE. W domu letniskowym przy ul. Bystrzyckiej 22, należącym do Bawczewicz Marji (Arsenalska 6), z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny drewniany, niezniszczający. Wysokość strat narazie nie ustalona.

— Nienawalny dorożkarz. Na ulicy Zawalnej dorożka konna Nr. 504 najechała na przechodzącą przez jezdnię Moszczewicza Alżbkę, mieszkankę Lidy. Moszczewicz doznał lekkich obrażeń ciała.

— Zatrzymanie zbiega. W dniu 10 b.m. zatrzymano Gryszkiewicza Antoniego, zbiegłego z domu wycofawczo - poprawczego w Wieliczaniech.

WILNO — TROKI

— ŚMIERĆ POD POCIĄGIEM. Na 403 kilometrze szlaku Wilno — Łódź, w ruzch się pod pociąg pospieszny - towarowy Mierzejewski Stanisław, mieszkający w Daniełsiu gm. trockiej lat 30 i ponosił śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa — nieporozumienia rodzinne.

— POŻAR. W zaśc. Berwedzie, gm. mickuniskiej spalili się dom mieszkalny i produkty różne, na szkódce braci Malewskich Władysława i Stanisława. Straty wynoszą 2960 zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

nowogrodzka

grodzieńska

stonowska

stolpecka

znaezy już termin rozprawy b. naez. Urzędu Skarbowego Łuby, oraz winnych współdziałań defraudacji na szkódce skarbu państwa. Termin ustalony został na dzień 6 listopada r.b.

Na ławie oskarżonych prócz Łuby zasiadają: b. z-ca jego Krawcowe, b. buchalter Molendo i kupey grodzieński Izak Kamiński i Jęgliński.

Ze względu, na to, że w sprawie tej jest wielu poszkodowanych ze sfer miejscowych, proces ten budzi wielkie i zrozumiałe zainteresowanie.

— Odłot gęsi. Przy pomocy nieznanych osobników na szkódce Apolonji Pokosowej, „odleciały” 3 jęgi gęsi, których poszkodowana oblicza wartość na 10 zł.

— Uliczny bieg łokarski. W ub. niedziele w ramach zakochania „Tygodnia Strzeleckiego” odbył się uliczny bieg łokarski. Trasa biegu wynosiła 5 okrążeń ulicami: od Poczty — Orzeszkowej, Dominińskiej, przez Pl. Batorego na Brygidkę, Jagiellońską, na Orzeszkowej i przy Poczcie meta. W biegu tym zwycięstwo uzyskał Szewialo (Ognisko Wilno) na rowerze firmy „B. Wahner — Warszawa” 2) Lubicz (Kraft — Grodno).

— Okradzenie mieszkanka. W czasie nieobecności domowników nieznani sprawcy za pomocą podrobionego klucza, lub wytrycha dostali się do mieszkanka Lowerów (Wróblewskiego 16 m. 3) gdzie dokonali kradzieży.

Łupem złodziei padło przeszło 600 zł. gotówką, obrączka, szpilka i łańcuszek ze złota.

O dokonanie kradzieży poszkodowana po dejrzuwa służącą Rozalję Kurczewską.

„HELIOS“

„Casino“

„PAN“

„ROXY“

Dziś całe Wilno mówi tylko o ósmym cudzie świata

W dziejach kinematografii tego jeszcze nie było. 2 lata pracy — 3 miliony dolarów koszt realizacji. Początek o godz. 4-ej w niedzielę, od 2-ej

zapowiada 2 wielkie przeboje

MIŁOŚĆ W AUCIE

ANNABELA I JEAN MURAT

reż. Joe May

Niemie słów zachwyta! Cyfry zamiast słów! W ciągu 5 dni 19.500 osób podziwilo w Wilnie

Fiodora SZALAPINA

w jego niebotycznej kreacji p. l.

DON KICHOT — CERVANTESA

reżyserji G. W. PABSTA

Nad program: Rekordowe dodatki dźwiękowe.

„Tajemnica ZOO“

to film ośmierniowy, przepychem, emocjonujący, trafiający tryskającą humorem na naszym ekranie już

Dziś kusząco piękna LIL DAGOWER w wielkim erotycznym dramacie inspirowanym dziełem Gressanyci p. l.

„KOBIEȚA Z MONTE-CARLO“

Nad program: Dodatki dźwiękowe.

UWAGA! Chcąc umożliwić Sz. Publiczności oglądanie OBNIŻYŁA CENY BILETÓW:

Parter III m. gr. 35
II m. gr. 30

Anons: Już wkrótce „Nech żyje Wolność” Rene Claira.

Radio wileńskie

Czwartek, dnia 12 bm.

7.00 Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik.

11.30 Pęgiel prasy.

11.40 Wiadom. o ekspresie.

11.45 Komunikat.

12.05 Orkiestra.

12.30 Dziennik połudn.

12.35 I-szy poranek szkolny z Filh. Warsz.

15.25 Program dzienny.

15.30 Giełda rolnicza.

15.40 Muzyka lekka.

16.40 Nasze prawo do pracy, odczyt.

16.55 Koncert solistów

17.00 „Co nas boli?” przechadzki Mika.

18.00 „Zwycięstwo Sobieskiego pod Parkami 9-go x 1663 odczyt.

18.20 Słuchowisko („Most” Szaniawskiego)

19.05 „Skrzynka pocztowa Nr. 265

19.25 Odczyt aktualny.

19.40 Program na piątek.

19.45 Dziennik wieczorny.

20.00 Koncert.

21.00 Skrzynka techniczna.

21.15 D. c. koncertu.

22.00 Sport.

22.10 Muzyka taneczna.

23.00 Konc. meteor.

Z SĄDÓW

PROCES O ZWROT MAJĄTKU PO POWSTAŃCU

Wczoraj wydział cywilny Sądu Apelacyjnego w Wilnie rozpatrywał sprawę o zwrot majątku Drobokubyl, w Nowogrodzie.

Trędy sprawy, to jeszcze jeden zwrot do czasów powstania styczniowego.

Gdy powstanie ogarnęło Litwę wziął w niem udział Dominik Doboszyński, właściciel 440 hektarów majątku Drobokubyl. W dwaście miesięcy potem Doboszyński dzielił los wielu innych, znalazł się w niewoli i został osadzony w więzieniu w Słomnie, gdzie także niezadługo zmarł. Majątek Doboszyńskiego uległ konfiskacji części sprzedanej przez rząd rosyjski Zolotnickiemu, urzędnikowi do specjalnych zleceń przy intendencji wileńskiej.

Czaszy się jednak zmieniły. Po odzyskaniu niepodległości przez Państwo Polskie, majątek Drobokubyl przechodził za odszkodowaniem na własność skarbu państwa i zostaje rozparcelowany pod osadnictwo wojskowe. Było tam już tylko 240 ha, resztę bowiem Zolotnicki sprzedał w międzyczasie pod poligon artylerji. Po przeprowadzeniu parcelacji, rząd polski pozostawił jednak im działkę ziemi wraz z osadnictwem majątkowym w ogólnej ilości 45 ha.

Niedługo potem syn zmarłego powstańca, Leon Doboszyński, prezes Sądu Okręgowego w Nowogrodzie, wytoczył powództwo cywilne przeciwko spadkobiercom Zolotnickiego, żądając zwrotu swojej osrodku, jak również przyznania mu tych sam, jakie tytułem odszkodowania skarb państwa miał wypłacić temu spadkobiercom. Jednocześnie zostało wytoczone powództwo wierzności Zolotnickich z żądaniem odszkodowania od Doboszyńskiego w sumie 24.000 rb. po doprowadzeniu przechowania na złote.

Po raz pierwszy sprawa znalazła się w Sądzie Okręgowym w Nowogrodzie i wówczas pretensje p. Doboszyńskiego zostały uznane za słuszne, zaś powództwo wzajemnie oddalone.

Wczoraj całą sprawę już po raz trzeci z rzędu rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Wilnie.

Wobec tego, że wspomniany sędzia Doboszyński w międzyczasie zmarł, sprawę prowadzi obecnie jego córka p. Jadwiga Doboszyńska, młoda nauczycielka gimnazjum państwowego w Warszawie im. Narcyzy Zmichowskiej.

Na wczorajszej rozprawie w imieniu tej występowali znany adwokat warszawski Szyszkowski. Pretensje Zolotnickiego uzasadniał zaś przed sądem adw. Rodziewicz.

Wyrok będzie ogłoszony w dniu 17 bm.

6 MIESIĘCY WIEZIENIA ZA PORZUCENIE DZIECKA.

Przed kilku miesiącami na podwórku T-wa dobroczyńskiego „Toz” w Wilnie, urzędnik tego T-wa znalazł porzucone półtoraroczne dziecko. Podrzućka umieszczono w przytulni a jednocześnie powiadomiono o tem policję.

Być może, że sprawcy porzucenia nie zostaliby jednak wykryci, gdyby nie wszedłobyśka plotka.

Oto wśród żydów smorgońskich zaczęła krążyć wiadomość, iż mieszkanka tamtejsza, Róża Biberowa wyzbyla się w jakiś tajemniczy sposób swego dziecka. Wiadomość ta dotarła z czasem do policji i w rezultacie po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, iż porzućka w Wilnie dzieckiem było właśnie dzieckiem Biberów. Jednocześnie zostało stwierdzone, że swe dziecko przywrzeli oboje Biberowie specjalnie w tym celu do Wilna.

Na rozprawie małżonkowie usprawiedliwiali się, iż do tego czynu zmusiła ich nędra. Pomimo to Sąd Okręgowy skazał każdego z nich na 8 miesięcy więzienia.

Wczoraj całą sprawę rozpatrywał po raz drugi Sąd Apelacyjny i w rezultacie zmniejszył oskarżonym karę do 6 miesięcy, a jednocześnie wykonanie jej zawiesił na okres lat pięć.

Mez piłki nożnej. Między drużynami Sparta — Żyrówce (Szkoła rolnicza) rozegrany został mecz, który przyniósł zaskakujące zwycięstwo „Żyrowicom” w stosunku 3 : 1.

Sparta grała ambitnie, lecz nie zdołała oparować sytuacji podbramkowej. W ataku Żyrowice pokazały dobrą i gentelmańską grę. Widzów około 1.000 osób. Sędziował bez zarzutu por. Hupałowski.

Drużyna 80 pp. — Makabi rozegrali mecz piłki nożnej przy niezwykłym zainteresowaniu publiczności.

Drużyna 80 pp. wykazała doskonałą orientację techniczną i kombinacyjną bijąc groźnych bądź co bądź przeciwników w stosunku 4 : 2.

W 80 pp. wyróżnił się por. Hupałowski, Kielak i Jarosz. W Makabi na obronie Minc. Sędziował ostro p. Kochański. Widzów 2.000 osób.

Przejazd Ministra Piłki. Dnia 8 bm. przejeżdżał w drodze do Moskwy przez Stolpce ambasador Polski przy rządzie Stanów Zjednoczonych p. minister Patek.

Pana Ministra na dworcu oczekiwali przybyli specjaliści: konsul polski z Mińska i przedstawiciele władz sowieckich, którzy towarzyszyli następnie panu Ministrowi w dalszej podróży.

Przejazd włoskiego generała. W drodze powrotnej z Moskwy do Rzymu przejeżdżał przez Stolpce w charakterze służbowym włoski generał Rossi Camillo. Pan generał przebywał w Rosji dwa tygodnie.

Strzelania ćwiczebne. W powiecie stolpeckim odbywa się obecnie cykl ostrego strzelania z broni długiej. W ubiegłą niedzielę strzelanie takie odbyła kompania rezerwistów z Nowego Świerżnia. Wynik strzelania był namożół dobry. Rezerwiści z całym zapalem garmą się do odbycia swej obywatelskiej powinności. W następną niedzielę odbędzie swe strzelanie miescowe K. P. W.

Wyjątkowo ładna wypiędaż mebli, bielizny, robót trykotarskich i ręcznych na WYSTAWIE T-wa „Pomoc Pracy” codziennie do soboty 14 października r. b. włącznie od 12 w poł. do 10 wiecz. Wejście bezpłatne SUBOCZ 19.

Giełda warszawska WARSZAWA PAT. — Giełda. Dewizy: Holandia 359,75 — 360,65 — 358,85. Londyn 27,61 — 27,62 — 27,75 — 27,48. Nowy York 5,92 — 5,96 — 5,88. Kabel 5,93 — 5,97 — 5,89. Paryż 34,915 — 35,00 — 34,83. Szwajcaria 172,82 — 173,25 — 172,39. Włochy 46,84 — 47,07 — 46,61. Berlin w obrotach przyw. 212,45. Tendencja przeważnie słabsza, oprócz Londynu i Nowego Yorku. AKCJE: Bank Polski 81 — 80,50. Starachowice 8,75. Tendencja niejednołita. Dolar 5,85 — 5,86. Rubel złoty 4,69. Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dolarowa 60. Dillonowska 70. Stabilizacyjna 78,85. Warszawska 44,50.

Wielkie kino „ROXY“ MICKIEWICZA 22, tel. 15-28

Dziś kusząco piękna LIL DAGOWER w wielkim erotycznym dramacie inspirowanym dziełem Gressanyci p. l.

„KOBIEȚA Z MONTE-CARLO“

Nad program: Dodatki dźwiękowe.

UWAGA! Chcąc umożliwić Sz. Publiczności oglądanie OBNIŻYŁA CENY BILETÓW:

Parter III m. gr. 35
II m. gr. 30

Anons: Już wkrótce „Nech żyje Wolność” Rene Claira.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rew. l-go Stefan Wojciechowski, zamieszkały w Wilnie przy ul. Zakretowej Nr. 13 - 1, na podstawie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 21 października 1933 r. o godz. 10 w maj. Jurgiskiej, gm. Oraniskiej, pow. Wil. — Trockiego odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 10 koni, 7 krów, żyta w słomie, pszenicy w słomie, oraz różnej słomy, siana i innych ziemiopłodów, oszacowanych na łączną sumę zł. 1568 groszy, — które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedarzy w czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dnia 6 października 1933 r.

Komornik (-) Stefan Wojciechowski.

Sprawa Witolda Świąckiewicza p — ko Marji Stolińskiej — Kalkszejnowej.

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

Za 100 kg. parytet Wilno.

CENY TRANZAKCYJNE:

Żyto I standard 693 g. l. 16,95.
Żyto II stand. 663 g. l. 15,00.
Owies stand. niezadszczony 469 g. l. 14,96.
Gryka zbier. 18,75.
Mąka żytnia do 55 proc. 25,00 — 26.
Żytnia do 65 proc. 21 — 22.
Mąka żytnia siłkowa 17.
Mąka żytnia razowa 17,25 — 17,50.

CENY ORIENTACYJNE:

Pszenica zbier. 22,50.
Jęczmień na kaszę zbierany 15 — 15,50.
Pszenka 0000 A luks. 35 — 39,37 i pól.
Razowa szatrowana, 18,50.
Otrępy żytnie 8,50.
Pszenne cienie 8,75.
Jęczmień 8,00.
Kasza grycz. 1/1 palona 40.
1/2 palona 37.
1/1 biała 37.
Perłowa (pęcak) Nr. 2 24 — 25.
Perłowa Nr. 3 31.
Owsiana 47.
Ziemniaki jadalne 6.
Siano 5,50.
Słoma 5.
Siemię lniane 90 proc. 30,30 — 30,60.
Ogólny obrót w tonnach — 500.

KUPNO I SPRZEDAŻ

DOM mrowany o 8 pokojach, oraz domek drewniany dwumieszkalniowy z zabudowaniami i z górą dziesięćdziesiąt ziemi do sprzedania tanio. Plac można zmniejszyć. Zwierzyńska 31.

SPRZEDAJE SIĘ kawiora „Swietlanka” Wileńska 9 — wiadomość na miejscu.

LOKALIE

Potrzebne MIESZKANIE 2 pokojowe z wygodami. Łssawie oferty do administracji dla W. Ł.

POSZUKUJE pokoju k. eleganckiego, umebłowanego, zapełnionego nie krepującą, z wszelkimi wygodami, ewentualnie częstotliwym utrzymaniem. — Oferty z podaniem warunków do adm. dla B. St.

MIESZKANIA 6 lub 12 pokoi do wynajęcia z wygodami. — Zygmontowska 4.

Wydaje się 5-cio pokojowe mieszkanie odremontowane z wszelkimi wygodami. Sierakowskiego 12 do wiedzcie się u dozorcę.

DO WYNAJĘCIA 2 mieszkanie: 4 duże pokoje na II piętrze i 4 albo 5 pokoi na III piętrze. Wiadomość u właściciela: al. Sadowa 21 m. 5.

MIESZKANIE 3 - POKOJOWE z wygodami do wynajęcia. Zwierzyńska 31 — 17. Stróż wskazuje.

Dwa mieszkania 3 i 5 pokojowe ze wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Witoldowa 5 dom Z. Rusczyka.

MIESZKANIE 6 - POKOJOWE. Łssawie oferty do administracji dla W. Ł.

Potrzebne 3-4 pokoje z dużą salą w centrum. Hotel Szlachecki pok. 9, godz. 10 — 12.

POKÓJ bardzo ciepły do wynajęcia przy al. Tartaki 18 — 4 (róg al. Mickiewicza) Oglądać: od 3 do 5 godz.

POKÓJ umebłowany z wygodami i telefonem do wynajęcia. Zygmontowska 20 m. 5.

POKÓJ umebłowany, suchy, ciepły, wygodny, wejście niekrepujące, parter. — Zygmontowska 20 m. 1 od 3-5 pp.

POKÓJ duży, jasny, nieumebłowany z nyswałością łazienki do wynajęcia. Wileńska 25 m. 12.

Przyjmę dzieci do kompletnego prywatnego. — Wiek 7-8 lat, program drogiego edzia. — Mickiewicza 48 m. 6. Zgłoszenia do 12 rano i od 3-5 po poł.

Potrzebne MŁODA intelig. nauczycielka wychowawczyni wpedzie do dzieci od lat 7 do 10 z przygotowaniami do 1 kl. gimn. — Świadectwa i referencje poważne. — al. Wileńska 27-3 od 12-2.

POSZUKUJE posady pokojowej lub do wszystkiego — mam świadectwa. Nieścisła 14-16 a. 4 Nowikowa.

Młoda paniąka — łagodne usposobienie poszukuje posady w charakterze pielęgniarki przy dzieckach lub starszych. — Chętnie na prowincję. Oferty przysyłać Wilno Bakszt 2 pod „Pielęgniarki”.

ROŚLIWY POKOJOWE DO SPRZEDAŻI b. tanio — Wileńska 48 m. 4.

SPRZEDAJE SIĘ duża palma i dwa Aloesy. Wileńska 68 — 3.

KARTOFLE białe i różowe, wyborowe z dostawą do domu sprzedaje majątek Wielka-Rzesza. Zamówienia Witoldowa 5-4 tel. 11-72.

DO WYNAJĘCIA 2 mieszkanie: 4 duże pokoje na II piętrze i 4 albo 5 pokoi na III piętrze. Wiadomość u właściciela: al. Sadowa 21 m. 5.

DRZEWO OPALOWE, brzożowe, sosnowe i oisowe, oraz węgiel górnośląski poleca SKŁAD DRZEWA MICHAŁA HR. TYSZKIEWICZA w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751. Dostarcza również dla urzędów i instytucyj. Dla P. P. Urzędników na raty.

ROZDZIAŁ Ogrodnik z ukończoną szkołą ogrodniczą i kilkoletnią praktyką, zakłada ogród owocowy — orłobne, oraz udziela porad leśniczych. Wilno, al. Żelazna Góra 18-1.

2 uczenie (ów) przyjmie na miesiąc z 4000 rubli miesięcznym 75 zł mies. Opieka dobra — Plac Metropolitalny 3 m. 8.

POPIERAJĄC L.O.P.P.

WACŁAWA WALICKA

Szukanie Polskiego

(Rok 1906)

Odezwuwała zawsze przed masówką duże wzruszenie, że oto zakłócił im chwilę wypoczynku po ciężkiej pracy — czy celowo? Może prztem narażać ich na jakieś zatargi z pracodawcą — zawsze agitatorka nie jest do brze widzi na fabryce. I teraz stała z dala, czując na sobie wszystkie oczy, i oblicza skrupulatnie pro i contra tego swego wtargnięcia w ich życie. Widziała jednak, że tym razem uczynić to musi. Zajęła więc miejsce na rusztowaniu i zaczęła chwilę jeszcze, aż zaczęła jeść.

Niech nie tracą czasu! — pomyślała. Nagle spojrzęła, jakby pociągnięta czyniś wzrokiem:

— A, to ten pewnie — już bez pracy! Jakież przykre na spojrzenie! Jak mi się ogląda! — przemknęło jej w myśli. Czas było zaczynać.

— Towarzysze! pozdrawiam Was w imieniu wszystkich robotników zorganizowanych w Polskiej Partji Socjalistycznej!

4)

— Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna — odpowiedział jej ochó.

— Przybyszam dziś do was w sprawie bardzo ważnej, w sprawie, którą musimy dziś omówić i dziś załatwić, w sprawie waszego dnia roboczego i waszego losu najbliższego. Musimy się rozejrzeć w sytuacji, która się wytworzyła tu na waszej fabryce. Ale musimy wasze sprawy brać w związku ze sprawami robotników innych fabryk ziemiekielek, a nawet w związku ze sprawami fabryk całego Królestwa. Musimy liczyć się z faktem, że ruch rewolucyjny podważył istnienie przemysłu w całym państwie rosyjskim i także w naszym kraju, osłabił prawdziwie kapitalistów, ale jednocześnie zubożył robotników, ...to też wbrew zwyczajowi, będąc dziećmi fabrykanta, a nie robotnika, bo ten fabrykant jest zrujnowany naprawdę — lada chwila straci grunt pod nogami, czyli kredyt. Dlaczego tak jest? Wiecie przecie, że miał fabrykę

zresztą między niemi i taki, którego sprawę należałoby dobrze zbadać, a dopiero potem deydować, czy bronić go, czy nie.

— Słusznie mówię! — Śmiało gadał!

— Poczekaście Towarzysze, bez sądu partyjnego nie wolno żadnego towarzysza od czeł osądzać i judaszem...

Ostatni wyraz zagłuszony został okrzykiem:

— Już go niema — widzieliście, jak zmikał! Judasz, napewno judasz — nieczyste sumienie poszło w nogi!

— Kto krzyknął?

— Trzymajcie go, będzie spał, wojsko sprowadzi!

Paru rosyjskich robotników rzuciło się w pogon za zbiegiem.

Marta rozumiała, że może dojść do samosądu, ale opanovała sytuację już nie mogła, pozostało jej jedno tylko — kończyć zaczęta sprawę.

A więc zwracam się do was, Towarzysze, raz jeszcze z zapytaniem, jak decydujecie? Namyślecie się i dacie za jakiegoś pół godziny odpowiedź, a potem pójdziemy omówić sprawę z waszym starym.

Z temi słowami zeszła z rusztowania.

Cała się bardzo zmęczona, chętnie więc dała się zaprowadzić na obiad do towarzysza Andrzeja.

Poczekajcie Andrzeju sędzi obok niej i ugwarzał sobie wesoło:

— No, Towarzyszek, zmęczyliście się widzę, porządnie, bo to niełatwo z naszą bracią — każdy swój rozum ma! No, ale, to nie — młodzieńcze — będziemy z większym smakiem pałaszować kielbasę — czy nie tak? Musicie mi tylko towarzyszkę dotrzymać tym razem — po kieliszku — po jednym — dla kuraża! Bo to widzicie, musicie odwagę teraz mieć — ten Świta co uciekł, powiem wam rzetelnie — dla wszystkich nas niebezpieczny, ale dla was najgorszy to szpiek. Słuchajcie mnie starszego — jedźcie nie furą żydowską, bo dopadnie was z żandarmami na szosie i zda wprost do więzienia, jedźcie mówię wam, wózeckiem boezemni drogami. Zaprowadzę was do kuma, który dziś właśnie wybiera się do Kiele — dacie mu coś, uciewie to człowiek — dostawi was do domu, jak się patrzy.

— Dobrze, — macie słusność, towarzyszu!

Weszli do izby Andrzeja. Andrzeja

już kielbasę z rybienki wyjmowała — smakowicie pachło i kielbasą i kapustą.

W izbie jasno było i czysto: wzorzyste chusty, zapaski, jaskrawe, prześliczne skrzynie i obrazki święte na ścianie w całym ogrodzie paln wielkanocnych — wszystkie było zalane złotem słońcem. Nim zasiadli do stołu, czystym, lśniącym obrusem zasłanym, dziewczęta Andrzeja przypały do rąk, wami dawnym zwyczajem, Andrzeja / też chciała, w rękę pocałować, ale towarzysza Marta nie pozwoliła.

Andrzeju wasy dłońmi obtarł i podsunął się ceremonijalnie do rąk swego gościa:

— Ja też we własnym domu chcę naszej paniusi rączki ucałować na powitanie — po dawnemu!

Gdy ceremonia powitania się skończyła, rzekł:

— No, a teraz po kieliszeczku panisusi!

— Nie, towarzyszu, wiecie — nie piję nic nigdy, a teraz tembardziej — w głowie mi się zakreśli — nie nalegajcie!

(D. C. N.)